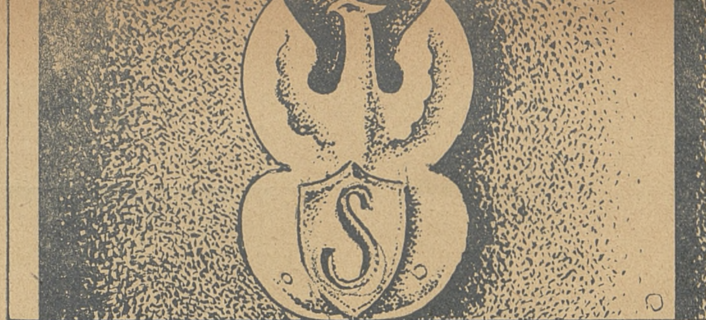
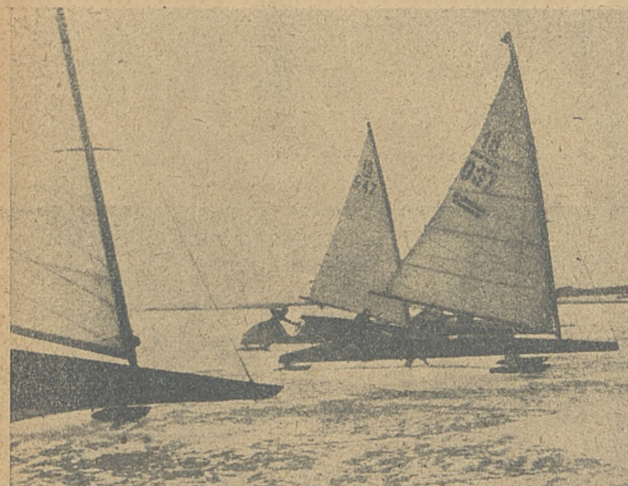


STRZELEC

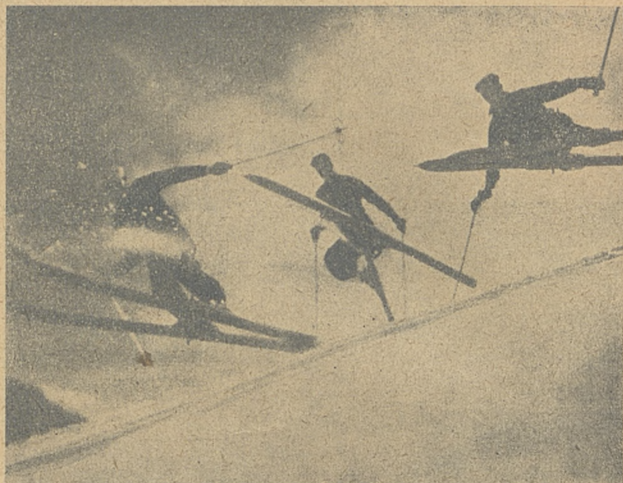
ROK XVII

NR 8 / 9

ZE ŚWIATA



Fragment z zawodów ślizgowcowych w Niemczech.



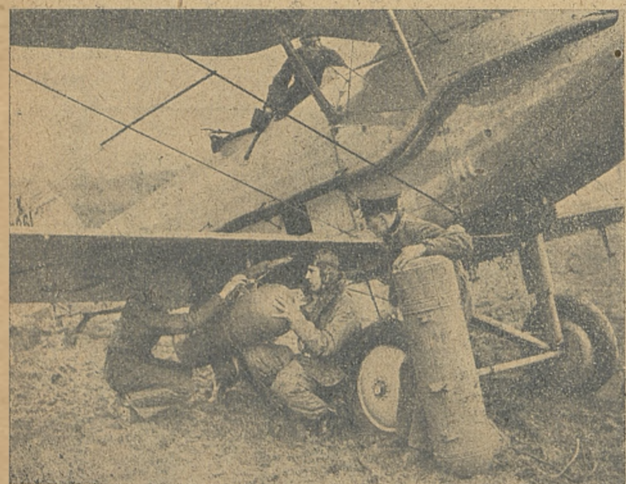
Efektowne skoki i ewolucje znakomitych narciarzy.



Defilada organizacyj młodzieży Przysposobienia Wojskowego i sportowych w Meksyku.



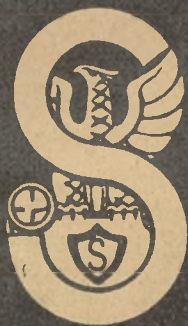
Pluton gwardii szkockiej, który weźmie udział w uroczystościach koronacyjnych otrzymał nowe czapki.



Samoloty angielskie niosą pomoc odciętym powodzią, rzucając paczki w kształcie bomb, zawierające pożywienie i odzież.



Krajowe oddziały wojskowe w Abisynii ćwiczono są przez instruktorów według najnowszych regulaminów służby wojskowej.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVII 7 MARCA 1937 ROKU Nr 8/9

DONIOSŁE UCHWAŁY RADY NACZELNEJ Z.S.

W ubiegłą sobotę, tj. 27. II. odbyło się w Centrum Wyszkolenia Z. S. w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Z. S., w którym wzięli udział członkowie Zarządu Głównego, prezesi i komendanci okręgów Z. S., oraz Dyrektor P. U. W. F. i P. gen. Olszyna-Wilczyński. Obrady zagaił Prezes Zarządu Gł. ob. F. Paschalski następującym przemówieniem:

„Obywatele! Zebraliśmy się, jako Rada Naczelna Zw. Strzel., po raz pierwszy od chwili deklaracji programowej płk. Adama Koca. Nie możemy nie podkreślić naszego stanowiska wobec tego przełomowego w życiu polskim faktu.

Stosunek nasz wynika nie tylko z założenia, że Zw. Strz. w Niepodległej Polsce uważa siebie za spadkobiercę wielkich tradycyj Zw. Strzel. przedwojennego, że utrwalenie Niepodległości za swoje postawił zadanie, lecz ponadto z deklaracji naszych z dnia 18 marca i 26 kwietnia ub. r. Wówczas to ślubowaliśmy:

„Cieniom Wodza Narodu, Jego na przestrzeni dziejów jedynej wielkości, że w chwili każdej i w każdej potrzebie, a w formie, jakiej wymagać tego potrzeba będzie, Związek Strzelecki walczyć będzie o mocarstwowe stanowisko Polski". Ślubowaliśmy dalej „dobro armii, którą On trudem życia swego najkrawszym z pomroki dziejów porozbiorowych na widownię świata powołał, mieć zawsze, jako rozstrzygające wskazanie, a Wodzowi, któremu On buławę hetmańską przekazał i powołanym przez Niego następcom, bezwzględnego żołnierskiego posłuszeństwa dochować".

Oświadczał ponadto Zw. Strzel. swojemu, wysokiemu Protektorowi: „Naród we wszystkich warstwach po wielokroć skłucony, jakże wybitnie jednak czuje, że o wielkości państwa, wielkość Jego armii przede wszystkim rozstrzyga".

Nic też dziwnego, że deklaracja Pana Płk. Koca, czerpiąca swe źródło w wielkich wytycznych Marszałka Śmigłego-Rydza, w trosce najgłębszej o utrwalenie i pomnożenie wielkości Polski, nie jest dla nas niespodziewanym zdarzeniem, wymagającym rozważań za i przeciw.

Wskazania na przyszłość w deklaracji powyższej zawarte są jak gdyby wynikiem naszych własnych przemyśleń, troski jak gdyby z duszy strzeleckiej wyjęte. Zgłoszenie przez nas przystąpienia do Obozu płk. Koca było tedy tylko wynikiem tożsamości naszego „wczoraj" i naszego dnia dzisiejszego ,a wreszcie jednolitości metody w rozwiązywaniu problematu dnia jutrzejszego. Metodzie tej chciałbym parę słów poświęcić.

Deklaracja płk. Koca unika wszelkiej demagogii, co więcej, jak gdyby obawia się wielkich słów, w swoich sformułowaniach odznacza się umiarem nieomal historii. Rozległy się głosy, które formę powyższą chcą uznać za wynik wyczerpania dynamiki wewnętrznej naszych ośrodków ideowych. Niechaj tak myślą ci, którym to jest potrzebne. Nam wystarczy końcowy ustęp deklaracji. Jeden z najwierniejszych żołnierzy Komendanta, mąż zaufania spadkobiercy Józefa Piłsudskiego, Marszałka Śmigłego-Rydza mówi: „Czas najwyższy skupić wytrwały, codzienny wysiłek, by każdą energię wyzyskać jak najekonomiczniej i najracjonalniej.

Nie wolno tracić czasu, bo gdzieindziej oddawna już zarosły trawą dróżki i ścieżki ideowych sobiepanów, a natomiast rozlega się żelazny krok potężnych i dyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą ku jednemu celowi".

Słowa te są napewno wyrazem tęsknoty całej Polski, a przede wszystkim nowego Polski pokolenia. Pokolenie Niepodległej Polski nie potrzebuje przedwojennego romantyzmu, który dla bojowników o Wolność był nieomal filozoficznym oparciem w walce o Niepodległość. Pokolenie to w myśl słów, zawartych w naszej deklaracji hołdowniczej, złożonej Naczelnemu Wodzowi: „Aby ofiary dokonać, wiedzieć musi, że ma Wodza i w Niego uwierzyć". Lecz poza tym romantyzm dnia wczorajszego zastępuje pozytywizm Narodu, który życie „jutra" samodzielnie kształtuje.

Dlatego też deklaracja płk. Koca aczkolwiek apeluje do najgłębszych uczuć Polaka, do praźródeł polskiej tradycji, mówi tylko o możliwościach realnych, być może nawet nie o wszystkich. Tak musi postępować ten, kto, jako cel, na ołtarzu którego składa wszystko co jednostka lub zbiorowisko w zasługach przeszłości posiada, stawia dziejową wielkość Polski.

W imieniu Rady Naczelnej, w imieniu Związku Strzeleckiego mogę posłusznie Naczelnemu Wodzowi

W dniu Imienin Obywatela Generała Kazimierza Sosnkowskiego Zarząd i Komenda Główna Z. S. wysłały na ręce Dostojnego Solenizanta depeszę treści następującej:

Twórcy Związku Walki Czynnej, jednemu z najbliższych pracowników Komendanta, Obywatelowi Szefowi Sztabu I Brygady wyrazy głębokiego hołdu wraz z serdecznymi życzeniami wszelkiej pomyślności składa

Związek Strzelecki.

Prezes Zarządu Głównego
F. Paschalski

Komendant Główny
Frydrych Marian ppłk.

---

zameldować, a obywatela płk. Koca zapewnić, że każdej chwili i na każdym miejscu, na skutek otrzymanego rozkazu, rozlegnie się w razie potrzeby krok młodych, zdyscyplinowanych szeregów, ,prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi".

W imieniu zebranych przemówił prezes Podokręgu Śląsk ob. dr. Nieć, który powiedział:

„W setkach świetlic, w tysiącach domów i izb, wielka rzesza strzelców całej Rzeczypospolitej słuchała z bijącym sercem przemówienia płk. Adama Koca.

Dziś słowa ob. Prezesa Paschalskiego stwierdzają, że Związek Strzelecki włącza się w tryby nowego obozu ideowo - politycznego, dają prawdziwy wyraz tym uczuciom i myślom, które strzelcy odczuli i przemyśleli słuchając słów płk. Koca.

Wszak szeregi strzeleckie utworzyły się na podstawie nakazu patriotycznego obowiązku i mają dobrą wolę służenia jak najlepiej Ojczyźnie. Szeregi strzeleckie to zespół ludzi, którzy nie z przymusu ale z dobrej woli, w poczuciu obowiązku wobec idei narodowej w codziennej pracy i nie małym trudzie, kształcą swe ciało dla tężyzny w boju a ducha dla cnót obywatelskich.

Marszałek Piłsudski z patriotyzmu młodzieży wskrzesił dla Narodu Polskiego pierwsze szeregi Związku Strzeleckiego, pierwszych żołnierzy, którzy szli walczyć o wolność dla narodu o niepodległość dla Państwa.

Dziś w Polsce Niepodległej honor i trud jej obrony spoczywa na armii i na powszechności służby wojskowej. Marszałek Śmigły-Rydz, wódz armii i wódz Narodu Polskiego ustalił niezłomnie, że dla obrony Polski i dla jej wielkości dla dobra Narodu dla podciągnięcia wzwyż trzeba nie tylko Państwa i armii i powszechności służby wojskowej, ale trzeba także powszechności służby obywatelskiej, zjednoczonej w jeden wysiłek codzienny, kierowany jednolitą wolą.

Szeregi organizacji strzeleckiej w codziennym wysiłku nabierają zaprawy wojskowej i w codziennym trudzie wychowania obywatelskiego kształcą się w zrozumieniu i wytrwałości obowiązku obywatelskiego.

Deklaracja płk. Koca jak igła busoli przy pomocy której strzelcy odczytują mapę i orientują się w terenie pozwoliła nam zorientować się na tle wskazań Marszałka Śmigłego-Rydza w tym, jaką Polska jest obecnie i w jakim kierunku dążyć ma zorganizowana i kierowana wola Narodu.

Dla wychowania obywatelskiego i codziennej praktyki życiowej szeregów strzeleckich wytknięta jest droga i cel.

My Strzlecy, stawaliśmy w szeregach dobrowolnie przeczuwając tą drogę i cel.

Dziś widzimy ją jasno przed sobą. Zwartym zastępem wkroczymy na nią i pójdziemy jako karni obywatele za wskazówkami przywódców. A gdy już nauczyliśmy się rytmu zespołowego i kroku marszowego, chcemy włączyć się w potężne i dyscyplinowane szeregi prowadzone jedną wolę i ku jednemu celowi, ku Polsce wielkiej i potężnej siłą zjednoczonego Narodu".

Oba przemówienia były transmitowane przez radio na całą Polskę, wywołując żywy oddźwięk w prasie i w społeczeństwie. Głównym tematem obrad było szereg ważnych zagadnień organizacyjnych. Wynikiem prac Rady Naczelnej są doniosłe uchwały w sprawach: pracy kobiet, udziału Z. S. w akcji obozów pracy, zapewnienia pracy Z. S. odpowiednich podstaw finansowych, rozszerzenia ruchu orląt na teren szkół, zniesienia okręgu akademickiego oraz podjęcia prac nad reformą statutu.

Zagadnienia te, a zwłaszcza uchwały Rady Naczelnej omówimy obszerniej w najbliższych n-rach „Strzelca". Obecnie sygnalizujemy krótko, że uchwalono, iż praca kobiet powinna korzystać z samodzielności pod względem wyszkoleniowo - wychowawczym. Po odczytaniu obszernego memoriału ob. Z. Praussowej, zdecydowano wystąpić do władz w sprawie powierzenia Z. S. organizacji obozów pracy dla młodocianych, nie objętych akcją junackich hufców pracy. Obszernie omówiono politykę budżetową komitetów w. f. i p. w. i postanowiono wystąpić z odpowiednim wnioskiem do P. U. W. F. i P. W. Po przemówieniach ob. gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego, gen. Olszyny-Wilczyńskiego i ob. prezesa Paschalskiego, uchwalono rozwiązać okręg akademicki a oddziały akad. podporządkować bezpośrednio odpowiednim okręgom Z. S.

W sprawie zmiany statutu zdecydowano, iż do dnia 15. III. br. należy nadsyłać poprawki do projektów statutu. Termin najbliższego posiedzenia Rady Naczelnej ustalono na 24 kwietnia. Na posiedzeniu tym ma być zdecydowany termin Walnego Zjazdu Delegatów.

PUŁKOWNIK ADAM KOC

Oczy całej Polski zwrócone są dziś na osobę Pułkownika Koca, jako tego, który w myśl wskazań Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego - Rydza ma tworzyć wielki i silny obóz jedności narodowej. Na osobę jego zwraca również uwagę świat polityczny zagranicy, przywiązując do akcji Pułkownika Koca niezwykle doniosłe polityczne znaczenie. Należy więc przypomnieć sobie sylwetkę Pułkownika Koca na tle jego chwalebnej i pełnej zasług przeszłości.

Adam Koc urodził się w r. 1891 w Suwałkach, gdzie również pobierał nauki szkolne; w czasie pobytu w szkole brał czynny udział w tak zwanym strajku szkolnym, którym młodzież protestowała przeciwko rusyfikacji szkół polskich. Jeszcze w okresie nauki szkolnej, a później w czasie studiów akademickich bierze płk. Koc czynny udział w pracy niepodległościowej, należąc od r. 1909 do Związku Walki Czynnej a później do Związku Strzeleckiego, w szeregach którego w r. 1912 otrzymuje stopień oficerski i słynną, a tak zaszczytną odznakę oficera Związku (popularnie zwaną „parasolem").

Wybuch wojny europejskiej zastaje Adama Koca w Warszawie, gdzie odcięty walczącym frontem od tworzącej się Pierwszej Brygady spełnia swą rolę oficera strzeleckiego w sposób należyty, doprowadzając do połączenia się na terenie Królestwa Polskiego Związku Strzeleckiego i Polskich Drużyn Strzeleckich we wspólnych ramach nowej organizacji: Polskiej Organizacji Wojskowej, działającej na tyłach wojsk rosyjskich. W maju 1915 roku okrężną i uciążliwą drogą udaje się z meldunkiem o pracach P. O. W. do Komendanta, który pochwalił go za dokonane dzieło i zatrzymał w Pierwszej Brygadzie powierzając mu początkowo odpowiedzialną pracę polityczną na terenie Lubelskiego, a później mianując go dowódcą plutonu w 5 pułku piechoty.

Od tej chwili Adam Koc przebywa stale na froncie wojennym, gdzie na jesieni 1916 r., w bitwie nad Stochodem zostaje ciężko ranny. W związku z kryzysem przysięgowym zostaje w lipcu 1917 roku z innymi oficerami legionowymi internowany w Beniaminowie, skąd, zwolniony po 9 miesiącach pobytu, melduje się natychmiast u Komendanta Głównego P. O. W. płk. Śmigłego-Rydza i z rąk jego otrzymuje nominację na komendanta naczelnego P. O. W. na okupację austriacką i niemiecką. Na tym stanowisku płk. Koc rozwija energiczną działalność mimo licznych grożących mu niebezpieczeństw i przygotowuje późniejszą mobilizację peowiaków w listopadzie 1918 roku, która stała się najpoważniejszym czynnikiem przy formowaniu Armii Polskiej. Pułkownika Koca spotyka również ten wyjątkowy zaszczyt witania Marszałka Piłsudskiego na dworcu warszawskim w chwili powrotu Jego z Magdeburga i złożenia Mu raportu o gotowości peowiaków na każdy rozkaz Komendanta.

W wojsku polskim płk. Koc pełni szereg odpowiedzialnych funkcyj w Sztabie Głównym, a w roku 1920, w czasie ofenzywy bolszewickiej organizuje ochotniczą dywizję piechoty i dowodzi nią zwycięsko w czasie bitwy warszawskiej, a później, w decydującej o losach wojny bitwie nad Niemnem, na czele swej dywizji śmiałym manewrem zdobywa Grodno zyskując wyróżnienie i pochwały dla siebie i swej dywizji w rozkazie Gen. Śmigłego - Rydza.

W roku 1921 Adam Koc na polecenie Marszałka Piłsudskiego pracuje w Sztabie Głównym nad zagadnieniem wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. W okresie pobytu Marszałka Piłsudskiego w Sulejówku, będąc na stanowisku służbowym w Rembertowie czuwa płk. Koc nad zapewnieniem spokoju i bezpieczeństwa Marszałkowi i z podległymi sobie oddziałami staje pod rozkazami Marszałka w maju 1926 roku. W tym roku również został mianowany szefem Sztabu D. O. K. we Lwowie skąd, w marcu 1928 roku przeszedł do Sejmu jako poseł z listy państwowej i w tym charakterze był przewodniczącym grupy Posłów i Senatorów Małopolski Wschodniej i Wiceprezesem Klubu Parlamentarnego BBWR. Jednocześnie w r. 1929 obejmuje redakcję „Głosu Prawdy", a w jakiś czas później organizuje i redaguje „Gazetę Polską".

W grudniu 1930 roku zostaje mianowany Wice-ministrem Skarbu i przez blizko sześć lat pozostaje na tym stanowisku kierując polityką finansową i walutową Polski, niejednokrotnie w tym charakterze osiągając dla Państwa wybitne sukcesy na terenie zagranicznym.

We wrześniu 1935 roku został wybrany ponownie posłem z okręgu suwalskiego. W lutym 1936 roku został mianowany Prezesem Banku Polskiego, z którego to stanowiska ustąpił na własne żądanie. W maju 1936 roku płk. Koc mianowany został przez Marszałka Śmigłego - Rydza Komendantem Naczelnym Związku Legionistów i powierzone mu zostało zorganizowanie nowego obozu.

Pułkownik Koc odznaczony był przez Marszałka Piłsudskiego, jako jeden z pierwszych, orderem Virtuti Militari i powołany został do Kapituły tego orderu. Nadto posiada Krzyż Niepodległości z mieczami, czterokrotny Krzyż Walecznych, Krzyż Komandorski z gwiazdą orderu Polonia Restituta oraz szereg odznaczeń polskich i zagranicznych.

IV MARSZ ZIMOWY HUCULSKIM SZLAKIEM II BRYGADY LEGIONÓW

Po raz czwarty odbył się w b. r., na wielkim szlaku narciarskim, Rafajłowa — Jabłonica — Worochta, marsz zimowy Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów, gromadząc na starcie niespotykaną dotąd ilość drużyn w liczbie 90 czteroosobowych zespołów. Dodać też należy, że do zawodów zgłosiło się przeszło 120 patroli, jednak ze względów technicznych liczba startujących została ograniczona do 90.

Zbiórka patroli miała swe pierwsze miejsce na stacji kolejowej Nadwórna, skąd patrole dwoma transportami wązkotorowej kolejki Nadwórna — Rafajłowa przewiezione zostały na miejsce startu. Dzięki wyjątkowo łagodnej pogodzie w dniu przybycia do Nadwórnej, transport ten na trasie 35 km., podczas trzygodzinnej jazdy na otwartych lorach, nie doznał żadnego szwanku ze strony zimna, a brać zawodnicza mimo wiatrem podszytych kurtek, nie traciła dobrego i zdrowego sportowego humoru.

Po przybyciu do Rafajłowej każda drużyna udała się na swe kwatery, mając w b. r. już w kartach powołania wyznaczone rejony i numery kwater.

Wieczór tego dnia poświęcono poza tym na zbadanie dokumentów zawodników, losowanie kolejności startu, odprawy sędziów i technicznego kierownictwa zawodów. O godzinie 9 panowała w Rafajłowej na kwaterach zawodników zupełna cisza, przerywana jedynie melodyjnym holokaniem Hucułów, którzy do późnej nocy, przy świetle lamp elektrycznych, sortowali na tartaku wielkie tramy, przywożonego nawet o tej porze z lasów, drzewa.

Dzień startu, jakby na zamówienie, był lekko mroźny a naprószony nocą nowy śnieg stwarzał bardzo dogodne warunki narciarskie. W górach śniegu było jeszcze więcej i nikt nie mógł narzekać na jego jakość, tym bardziej, że nie był zbyt nośny, co mniej wprawnym w górskim terenie patrolom ułatwiało zjazdy.

Start 90 patroli trwał trzy godziny: I kiedy na dole we wsi startowały ostatnie patrole, czoło ich osiągnęło już Krzyż na Przełęczy Legionów. Tu każdy patrol składał świerkowy wieniec z odpowiednią szarfą i napisem, by następnie piąć się dalej w górę na półmetek marszu, na Taupiszyrce, na wysokości 1366 metrów położonego, skąd już zjazdami podążano do Rafajłowej, leżącej 757 m. nad poziomem morza.

Wyniki dnia pierwszego przedstawiały się w poszczególnych grupach na czołowych miejscach następująco: w grupie pierwszej prowadził patrol Szk. Podchor. Piech. w czasie 4:14:54 przed 3 p. s. p. 4:16:17 i Strażą Graniczną Stryj 4:18:30; w drugiej grupie na czele usadowił się patrol Gminy Istebna 4:13:39 przed sekcją narciarską Sokoła N. Targ 4:14:30 i Zw. Rezerw. Istebna 4:15:12. Zespoły Zw. Strzeleckiego zajęły tego dnia następujące miejsca: 8 — Krynica 4:19:36, 10 — Bielsko 4:21:47, 17 — Stanisławów 4:28:27, 21 — Modrycz 4:32:19, 32 — Nadwórna 4:42:09, 35 — Milówka 4:52:29, 41 — Borysław 5:00:17. Poza tym rozpadł się patrol Stryja oraz zdyskwalifikowany został, za wczesne wysłanie zawodnika z punktu kontrolnego, patrol Akadem. Z. S. Lwów, który jednak mimo wszystko do końca zawodów startował poza konkursem. Do strzeleckich patroli zaliczyć też należy bardzo ciekawy w składzie patrol w mundurach strzeleckich, który startował pod nazw. „Inspektorat Szkolny Kołomyja", a który składał się z członków Z. S., następcy kmdta pow. Z. S. Biernackiego, ref. w. ob. Teodorowicza, ref. strzel. Karawana i kmdt oddziału Kołomyja — Kozłowskiego.



Z. S. Milówka w strojach regionalnych.



Strzelcy z Bystrej (Bielsko) w towarzystwie urodziwych podhalanek z gminy Kościeliska.

Patrol ten pierwszego dnia nawet nie źle uplasował się w ogólnej klasyfikacji, nie startując w grupie Z. S. jedynie z powodu wyczerpania przyznanych Z. S. miejsc.

W drugim dniu marszu, którego trasa prowadziła z Rafajłowej przez dolinę potoku Dołżyniec, Krzyżówkę, dolinę potoku Hnilica, Polanicę Popowiczowską, Siemczuk do Jabłonicy, wyniki marszu na 10 czołowych miejscach grupy P. W., po zsumowaniu czasów pierwszego i drugiego dnia, były następujące: 1 — Zw. Rez. Istebna 7:23:36, 2 — Sokół N. Targ 7:24:07, 3 — Gmina Istebna 7:26:16, 4 — Zw. Rez. Zakopane 7:32:48, 5— P. W. Leśników Lwów 7:36:06, 6 — Sokół Zakopane 7:37:37, 7 — Z. S. Bielsko 7:38:11, 8 — Z. S. Krynica 7:41:38, 9 — Sokół Jordanów 7:48:07, 10 — P. W. Leśników Warszawa 7:51:46. Reszta drużyn strzeleckich zajęła miejsca: Modrycz 17, Stanisławów 22, Nadwórna 25, Milówka 31, Borysław 37.

Trzeci dzień marszu prowadził z Jabłonicy przez



Gen. Łukowski wręcza nagrodę patrolowi Z. S. Krynica.

Wowonienkę, Hrihoryłkę, Kiczerę do Oseredka, gdzie była strzelnica, a stąd wygodnymi płajami na metę. Dzięki uprzejmości kpt. Znamirowskiego z Tow. Przyjaciół Huculszczyzny ma możność sprawozdawca „Strzelca" udać się na strzelnicę. Przybywamy w sam raz. Dopiero dwa czy trzy patrole odstrzelały i spotykamy je już w drodze do mety. Resztę mamy przed sobą. Do strzelnicy prowadzi stromy zjazd. W myśl starego przysłowia „na zakrętach uważać", doświadczone patrole świetnie operują i nie dają się wyrzucić z toru na krzywiznach. Mniej doświadczeni dają się ponieść deskom, co kończy się przeważnie biciem wielkich dziur w dolnym kotle i starannym zbieraniem kości i sprzętu do kupy na takim mocnym skoku w głębinę półtorametrowego śniegu.

Właśnie na strzelnicę wpada dobrym zjazdem patrol nasz z Krynicy. Nie widzi im się stanowisko strzeleckie. Zrzędzą, że nic nie widać ani muru stanowiska, ani dobrze popiersi, które w tym wypadku zlewają się z szarym tłem lasu. Pierwsze strzały oddają do innej tarczy. Po tym walą w swoją, ale jakoś popiersia nie padają. Po sprawdzeniu pokazuje się, że tarcze jakkolwiek mają wszystkie przestrzeliny, nie padły z powodu dużego śniegu, utrudniającego ruch mechanizmu po trafionym strzale. Usterki te komisja bierze na swoje kon-



Pod Krzyżem Legionów na przełęczy Pantyrskiej każdy patrol składał wieniec świerkowy.

to i Krynica otrzymuje trzy trafione w trzech strzałach. Jakkolwiek sprawiedliwości stało się zadość, czasu straconego na strzelnicy nikt już nie odliczy.

Na ogół strzelcy trafiają b. dobrze i to podciąga ich ostateczną klasyfikację wobec innych drużyn, mających tylko dobre wyniki w biegu. Był jakiś patrol góralski, który nie oddał ani jednego strzału, bo amunicja nie odpalała czy coś podobnego. Taki patrol nawet przy najlepszym wyniku marszu nie może liczyć na wynik. Widocznie wogóle przed marszem swej broni w ręce nie mieli i nie wiedzieli, do czasu strzelania, jaką amunicję i broń ze sobą zabierają. Na przesło 70 patroli startujących w ostatnim dniu marszu, jedynie 13 patroli uzyskało 100% wynik strzelania, w czym kilka Zw. Strzeleckiego.

Ostatni dzień marszu skończył się też pełnym sukcesem Zw. Strzeleckiego Bielsko, który uzyskał najlepszy czas dnia, a mając też 100% wynik strzelania, otrzymał specjalną nagrodę, dla najlepszego patrolu ostatniego dnia tak w marszu, jak też w strzelaniu.

Wyniki marszu w klasie I wojskowej przy 29 sklasyfikowanych patrolach przedstawiają się w grupie pierwszych 10 patroli następująco: 1 — Szk. Podchor. Piech. 12:00:45, 2 — 53 p. p. 12:15:58, 3 — 3 p. s. p. 12:16:52, 4 — Straż Gran. Stryj 12:19:09, 5 — 2 p. p. leg. 12:20:26, 6 — 4 p. s. p. 12:24:54, 7 — K. O. P. Osowiec 12:46:47, 8 — Straż Granicz. Kołomyja 12:49:43, 9 — Straż. Granicz. Sambor 13:01:39, 10 — 48 p. s. kres. 13:05:02.

W klasie II cywilnej przy 44 sklasyfikowanych patrolach na pierwszych 20 miejscach były: 1 — Z. R. Istebna 11:42:49, 2 — *Z. S. Bielsko* 11:55:31, skład patrolu—



Patrol góralek z Zakopanego w malowniczych strojach regionalnych.



Gen. Łukowski w towarzystwie Dyr. P. U. W. F. i P. W. gen. Olszyny-Wilczyńskiego wręcza nagrodę najlepszemu patrolowi Z. S. Bielsko.

Krasny Witold, Halama Józef, Danek Stanisław, Stancio Franciszek, 3 — Z. R. Zakopane 11:57:15, 4 — Z. S. Krynica 12:15:04, skład patrolu — Cisowski, Janota, Klar, Szreiner, 5 — P. W. L. Warszawa 12:19:16, 6 — P. W. L. Żywiec 12:26:48, 7 — Sokół Jordanów 12:29:42, 8 — Gmina Rafajłowa 12:40:32, 9 — W. C. K. S. Pokucie Kołomyja 12:45:20, 10 — Gromada Poronin 12:52:05, 11 — Z S. Modrycz 12:55:57, skład ob. ob. — Pleśniak, Stetner, Janusz, Witek, 12 — Z. R. Przemyśl 13:07:48, 13 — Sokół N. Targ 13:16:17, 14 — Z. S. Nadwórna 13:17:19, w składzie — Jóżków, Matunoha, Sarnecki, Rhigetti, 15 — P. P. W. Kraków 13:22:26, 16 — K. S. Biali Borysław 13:26:12, 17 — Z. S. Milówka 13:32:54, w skałdzie— Tyc, Sleziuk, Michalski, Grzegorzek, 18 — Z. S. Stanisławów 13:34:22, w składzie — Drabik, Majka, Pawłowicz, Molissak, 19 — Z. S. Borysław 13:37:10, w składzie — Kossowski, Sitko, Błotnicki, Lesiuk, 20 — Gmina Krynica (drugi zespół Z. S. oddziału Krynica w strojach regionalnych) 13:37:14. Drużyna Inspektoratu Szkolnego Kołomyja, o której wyżej wspomnieliśmy zajęła 32 miejsce w czasie 14:49:09.

W grupie zawodników indywidualnych I klasy sklasyfikowano 23 uczestników. Pierwsze trzy miejsca zajęli: Żołna Jan P. Z. N. Przemyśl 8:18:54, Wojnar Józef Z. S. Borysław 8:43:41, Sędzimir Ludwik P. W. Stryj 8:52:07. W klasie II — Witkowski Szczepan P. W. Stryj 8:52:31, por. Krywald Aleks. Korpus Kadetów Nr. 1 — 9:25:22, kpt. Steczkowski Stanisław (o ile się nie mylimy Kmdt Pow. P. W. Drohobycz) 14:12:37. Klasa III — Haas Stanisław, Sokół Skole 12:10:25, Rudolf Jerzy 12:25:46, Garczyński 12:29:38.

W grupie pań startowało 8 pań, które wszystkie marsz ukończyły. Pierwsze miejsce zajęła Kuranówna z Karp. Tow. Narc. Lwów w czasie 9:34:47. Poza tym marsz ukończyło w nieco gorszych czasach Mieszkowska — Tatarów, Gasperska — Sokół Lwów, Godlerówna, Migaczówna — Z. S. Krynica, Winklerowa — Z. S. Krynica, Tabiszówna — Z. S. Lwów, Ostrowska — Z. S. Lwów.

Organizacja zawodów b. dobra. Regulamin wymaga jeszcze pewnych obróbek, by na przyszłość nie było żadnych mankamentów i niedopowiedzeń. Do sprawy tej jeszcze po marszu Zułów — Wilno, powrócimy.

M. Kurleto.

SIŁY MORSKIE NASZYCH SĄSIADÓW NA BAŁTYKU

Mówiąc o naszych sąsiadach na Bałtyku, trzeba rozumieć przez to wszystkie państwa nadbałtyckie; dzięki bowiem wielkiemu skarbowi jaki Polska w postaci dostępu do morza posiada możemy również uważać za naszego sąsiada pobliskie Niemcy, jak i odległą Finlandię.

Jeżeli chodzi o siły morskie tych naszych sąsiadów bałtyckich, to wyróżniają się tutaj trzy grupy. Pierwszą z nich tworzą Niemcy i ZSRR. posiadające silne marynarki wojenne, drugą — tworzą państwa słabsze na morzu, a więc Szwecja, Finlandia i Dania; do tejże grupy zaliczyć należy i Polskę. Pozostałe trzy kraje nadbałtyckie Estonia, Łotwa i Litwa, stanowią trzecią grupę flot bardzo słabych.

Tonaż flot I-ej grupy wynosi: Niemcy — 209635 ton, ZSSR. — 283930 ton. Te więc dwa państwa, sądząc na podstawie liczb powyżej podanych, panują na Bałtyku, — tak by się zdawało, — a jednak tak nie jest, gdyż wartość tonażu floty zależna jest od wieku i jakości jednostek w jej skład wchodzących. Poza tym przy ocenie siły morskiej trzeba wziąć pod uwagę znaczenie, jakie jest przywiązywane w danym państwie do floty, a więc jak dana flota jest wyposażona technicznie i personalnie i jak będzie zaopatrywana, względnie rozbudowywana podczas ewentualnej wojny.

Rozpatrzmy więc pod tymi kątami widzenia flotę niemiecką.

W chwili obecnej Niemcy posiadają: 6 jednostek

ciężkich — 3 stare liniowce (13200 t, 18 węzłów, uzbr. 4 — 280, 10 — 150, 4 — 88 plot, 1905 — 1906 r. przebudowane 1925 — 26 i 1936), z których 2 służą, jako okręty szkolne oraz 3 pancerniki kl. Deutschland (10000 ton, 26 węzłów uzbr. 6 — 280, 8 — 150, 6,88 plot 8 — 37 plot, 8 wyrzutni torp., 2 wodnopłaty 1931 — 1934 r.).

5 lekkich krążowników po 6000 ton (32 węzłów, 9 — 150, 8 — 88 plot, 8 — 37 plot, 12 wyrzutni, 2 wodnopł. 1927 — 1934 r.) 1 krążownik lekki z 1925 r. (5400 ton, 29 węzłów, 8 — 150, 3 — 88 plot, 4 wyrzutnie) 12 torpedowców z lat 26 — 28 (800 ton, 34 węzłów, 3 — 105, 6 wyrzut.), 6 starych torpedowców z lat 911 — 912, 10 „eskorterów" z 1935—6 r. (600 ton, 2 — 105, 4 — 37 plot), 32 łodzie podwodne w czem 24 po 250 ton, 6 po 500, 2 po 712 oraz ponad 100 jednostek pomocniczych.

Z tego krótkiego przeglądu możemy się zorientować, że 1) żadna z 6 ciężkich jednostek nie jest pełnowartościowym okrętem liniowym, czyli, że tej podstawy wielkiej potęgi morskiej, jaką są liniowce, Niemcy nie posiadają, 2) że nie posiadają ciężkich krążowników, niezbędnych przy operacjach wojennych, przeciwko silnemu przeciwnikowi, 3) że nie posiadają wcale kontrtorpedowców, które są niezbędne przy każdej wojnie, mającej za zadanie zgnieść przeciwnika, mniej czy więcej równorzędnego, 4) że posiadają małe łodzie podwodne o charakterze obronnym dla działalności blisko swych baz, 5) że posiadają bardzo dużą ilość jednostek pomocniczych działalności przybrzeżnej, a więc także charakteru obronnego.

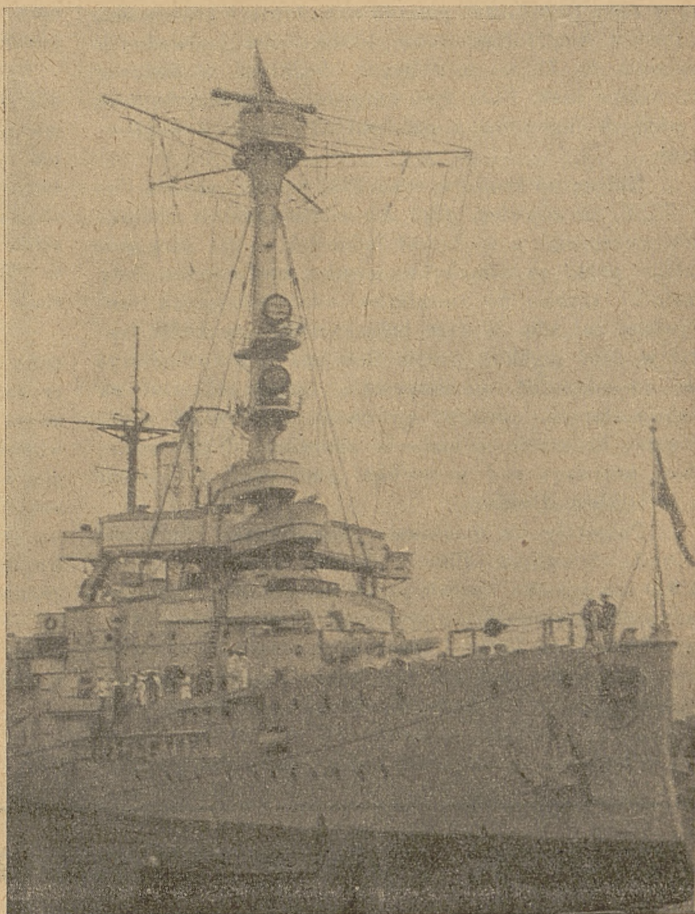
Zreasumowawszy powyższe, można stwierdzić, że obecna flota Niemiec ma charakter obronny, gdyż nie posiada wielu jednostek pełnomorskich. Nie trzeba jednak sądzić, że flota ta nie może zgnieść np. floty polskiej, lub nawet szwedzkiej, — jej charakter obronny odnosi się jedynie do wypadku, gdy będzie miała za przeciwnika flotę równorzędną w tonażu i wieku.

Niemcy jednak rozumieją dobrze, że zadaniem floty jest panować nad morzem, a nie wyłącznie bronić się, gdyż wtedy jest skazanym zawsze na wcześniejszą czy późniejszą przegraną. Dowód tego zrozumienia ujrzymy, przeglądając spis okrętów, będących w budowie, a więc: 1 okręt liniowy o wyporności 35000 ton, 2 okręty liniowe o wyporności 26000 ton, 3 ciężkie krążowniki po 10000 ton, uzbrojone w działa 203 mm., 22 kontorpedowce po 1625 i 1811 ton. Widzimy zatym, że pozycje te przekreślają całkowicie obronny charakter floty — czyniąc ją pełnowartościową.

Trudno jest tylko odpowiedzieć dlaczego Niemcy budują tak małe łodzie podwodne; tutaj wydaje się bardzo prawdopobnym fakt rzekomej unifikacji motorów, napędowych na łodziach podwodnych. Wiadomo bowiem, że każda łódź podwodna musi posiadać dwa silniki, jeden do poruszania się po powierzchni — motor Diesel'a — drugi do posuwania się pod wodą — elektryczny. Otóż przy zastosowaniu jednego silnika możnaby przy mniejszej wyporności uzyskać np. większą ilość zapasów paliwa, niż normalnie pozwala dany typ łodzi, w wyniku więc zwiększyłby się zasięg takiej łodzi.

O tym jak sprawa floty jest traktowana w Niemczech, świadczą nie przemówienia, deklaracje czy układy, ale świadczy o tym najlepiej rozwój tej floty. Po za obecnym stanem floty — 209635 ton, posiadają Niemcy w budowie 192557 ton, czyli, że budują prawie drugie tyle, ile posiadają. Podzielmy pierwszą liczbę przez drugą, otrzymamy w wyniku 1,08; ta pozycja uzmysławia nam stosunek jednostek budowanych do będących w służbie czynnej, można nazwać tę liczbę współczynnikiem rozbudowy floty. W roku 1935 współczynnik ten wynosi: dla Niemiec 1,73, dla Anglii 18,70, dla Francji 6,09, dla Italii 5,63, dla USA 6,92, dla Japonii 11,10 dla Polski 2,50. Widzimy więc, że w rozwoju floty żadne państwo nie może Niemcom dorównać.

Drugim ważnym czynnikiem, stanowiącym o wartości floty jest jej nowoczesność. Otóż jeśli weźmiemy średnią datę spuszczenia wszystkich okrętów danej floty otrzymamy następujące lata dla państw: 1925 — Niemcy, 1924 — Polska, 1924 — Japonia, 1922 — Anglia,



Okręt szkolny niemieckiej marynarki wojennej.

1921 — Italia, 1916 — Francja. I tu Niemcy znajdują się na pierwszym miejscu na świecie. Jeżeliby chodziło o zestawienie flot według wysokości tonażów, to w Europie Niemcy zajmują 5-te, a na świecie 7-me miejsce. Przegląd sił oraz tych parę porównań daje nam możność zorientowania się co do tego jaką siłę stanowią Niemcy obecnie i jaką potęgą morską będą za parę lat.

Spójrzmy teraz na naszego wschodniego sąsiada. O 80000 ton większa od niemieckiej flota bałtycka ZSRR. jest bez porównania mniej wartościowa, niż niemiecka. W większej części składająca się z jednostek przestarzałych, do roku 1935 nie zdawała się zapowiadać żadnej poprawy. Tonaż jej wynosił 274140 ton. Przeciętna data spuszczania na wodę okrętów tej floty jest 1911 rok, główne zaś siły stanowiły 2 liniowce po 23500, z 1911 roku i krążownik z 1900 roku. (18 węzłów 5622 ton), 12 kontrtorpedowców z lat 1912 — 17, 12 starych i 10 nowych torpedowców, 40 łodzi podwodnych z niewiadomych lat oraz około 250 jednostek pomocniczych. W budowie znajdowały się jedynie łodzie podwodne. Widzimy więc, że do roku 1935 tonaż tej floty był wart b. mało: większość jednostek była przestarzała, a jedynie były rozbudowywane łodzie podwodne, nie mogące przecież dać przewagi na morzu. W roku 1935 nastąpił zasadniczy zwrot w traktowaniu przez rząd ZSRR floty wojennej. Opracowywany plan rozbudowy flaty zostaje wprowadzony w życie, gdyż już w roku 1936 ZSRR. posiada w budowie 4 krążowniki, 8 dużych kontrtorpedowców, liczba łodzi podwodnych dochodzi do 71, — o dalszych będących w budowie szczegółów brak. Poza tym program przewiduje budowę 2 wielkich liniowców z działami 406 mm i 3 krążowników.

Sądząc po stanie w roku 1935 można było się floty ZSSR nie obawiać, gdyż nie miała zupełnie charakteru zaczepnego, a większość jednostek za lat parę musiałaby pójść na szmelc, w wyniku czego tonaż floty zmalałby szybko do rozmiarów odpowiadających rzeczywistej jej sile. W tym jednak momencie ZSSR. zaczął w dość szybkim tempie flotę nie tyle rozbudowywać co odnawiać — wprowadzać nowe jednostki na miejsce starych. Już po wykończeniu pierwszej partii okrętów, będących w budowie zdobędzie ZSSR. miażdżącą przewagę nad wszystkimi państwami bałtyckimi za wyjątkiem Niemiec.

Pozostały do omówienia floty Szwecji, Finlandii i Danii. Szwedzka flota o dużym tonażu ogólnym 98..940 ton posiada wartość wyłącznie obronną. Z 10 posiadanych okrętów obrony wybrzeża 7 jest zupełnie przestarzałych, (lata 1898 — 1905), z pozostałych jednostek powojennych mamy tylko 16: jeden lotniczo - minowy krążownik, 5 małych kontrtorpedowców po 880 ton oraz 10 łodzi podwodnych o tonażu 424 — 531 ton, pozatym w budowie znajduje się jeszcze jeden mały kontrtorpedowce, 3 łodzie podwodne po 620 ton oraz 4 traulery. Widzimy więc, że flota ta składa się z jednostek mocno starych (średni rok spuszczenia na wodę 1912) i małych a licznych, średnio bowiem wielkość okrętu wojennego dla Szwecji wynosi 766 ton. Planowana jest budowa jednego pancernika obrony brzegowej o wyporności 7685 ton, szybkość 23 węzły i uzbrojenie 4 — 280, 12 — 120 plot, 12 — 250 plot oraz 2 kontrtorpedowców. Flota ta, mogąca spełnić w dostatecznej mierze zadanie obrony brzegów Szwecji w walce z dużo słabszym przeciwnikiem, lecz z uzbrojonym w nowoczesne i szybkie jednostki, nie mogłaby zachować panowania na morzu dla siebie, dla swojej marynarki handlowej, co jest przecież celem każdej floty wojennej.

Marynarka wojenna duńska w charakterze zbliżona jest do flot wszystkich państw skandynawskich. Ogólny jej tonaż wynosi 15175 ton. Po za trzema okrętami obrony wybrzeża (3800 — 3400 ton) posiada ona jednostki b. małe (średnia wielkość okrętu wynosi 500 ton) i dość stare (1916 r. średnia data spuszczenia okrętów na wodę). Budownictwo jest małe (w budowie obecnie 4 jednostki na sumę 1000 ton) i ma tylko za zadanie wymieniać jednostki przestarzałe.

Marynarka fińska — 28250 ton o podobnym, choć nieco większym od Danii tonażu składem swym nie różni się od innych państw skandynawskich (2 okręty obrony wybrzeży po 4000 ton, 3 małe łodzie podwodne, kanonierki, łodzie torpedowe oraz jednostki pomocnicze), jednak oznacza się tym, że za wyjątkiem okrętów pomocniczych ma jednostki nowoczesne.

Pozostaje wreszcie 3-cia grupa flot: tutaj wyróżnia się tonażem (9460 ton) Estonia, jednak trzeba pamiętać, że 7460 ton stanowią okręty pomocnicze głównie lodo-łamacze. Poza tym składy flot Estonii i Łotwy niewiele się różnią, posiadają bowiem po 2 małe okręty minowe oraz jednostki pomocnicze, Estonia posiada jeszcze jeden poniemiecki torpedowiec zatopiony w 1917, a wydobyty w 1923 roku. Litwa wreszcie posiada jeden okręt strażniczy — 500 ton.

Jakie teraz stąd wnioski płyną dla naszej siły morskiej. W roku 1938 można będzie powiedzieć, że flota nasza jest silniejszą od flot państw skandynawskich nawet od floty Szwecji. Celem jednak, do którego powinniśmy dążyć jest stworzenie takiej floty, która mogłaby stawić czoło, nawet marynarkom niemieckiej i sowieckiej. Dla takiego państwa, jakim jest Polska nie jest to bynajmniej niemożebnym, ani nawet bardzo trudnym do osiągnięcia. Przypomnijmy sobie, że przeciętnie obywatel daje na flotę w Anglii 31 zł. we Francji 23 zł., w Italii 15 zł., w Szwecji 11,90 zł., w Niemczech 8 zł., w Grecji 6,50 zł., w Norwegii 4,60 zł., a w Polsce tylko 1 zł. 20 gr. rocznie.

Gustaw Budzyński, jun.

(Dane liczbowe:—Weyers-Tasch. der Kriegsflotten 1937).

Dozbroić Polskę na morzu!

To naczelne nasze hasło.

SŁUŻBA ZDROWIA — STRÓŻEM TWOIM

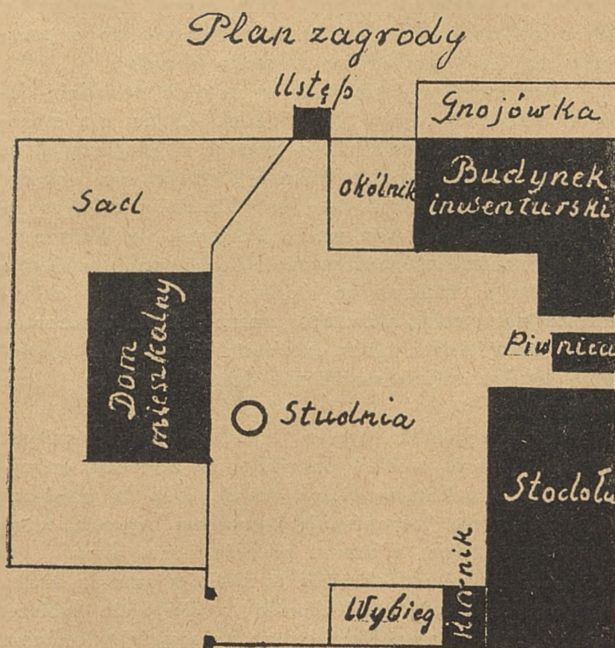
(ciąg dalszy)

Pogadankę moją opracowałem na podstawie książki Dr. M. Kacprzaka „Zdrowie w chacie wiejskiej".

W poprzedniej pogadance omówiliśmy warunki, jakim musi odpowiadać zdrowe, wygodne i przyjemne mieszkanie. Stwierdziliśmy, że w pierwszym rzędzie mieszkanie musi być czyste, co w znacznym stopniu podnosi jego stan zdrowotny, a czystość mieszkania w dużej mierze zależy od czystości podwórza.

Nie będziemy w tej pogadance omawiali czystości podwórza w większych miastach, gdzie są wodociągi i kanalizacja. Niech tą sprawą zajmują się powołane do tego urzędy i władze. Ja w tej pogadance pragnę omówić z Wami najskromniejsze wymagania higieny i warunki zdrowotne podwórza na wsi osadzie, w małym miasteczku.

Na wstępie podaję Wam wzór obejścia gospodarskiego z książki p. Doktora M. Kacprzaka — „Zrowie w chacie wiejskiej".



Przyjrzyjcie się uważnie, może on Wam się przyda. Nie jedną zagrodę przy zrozumieniu własnego interesu i przy dobrych chęciach, można przerobić i dostosować do wyżej podanego wzoru.

Zacznijmy od domu mieszkalnego. Dom w miarę możności musi być oddalony od zabudowań gospodarskich. Wskazanym jest, a nawet koniecznym, by dom był obsadzony drzewami.

Zdrowo, przyjemnie, ba nawet pożytecznie. Drzewa chronią nas od wiatrów i kurzu. Przyjemnie w lecie wypocząć, po ciężkiej pracy w cieniu drzew, a przy tym zjeść zdrowy, świeży owoc z własnego drzewa. Mówiąc o drzewach, mam na myśli jedynie drzewa owocowe. Prócz przyjemności mamy z drzew owocowych bardzo duże korzyści. Posiadając własne, świeże owoce, sami będziemy lepiej i zdrowiej odżywiać się, a zwłaszcza nasze dzieci. Dziecko nie tylko w lecie, a również i w porze zimowej musi zjadać możliwie więcej owoców. Jest to konieczne dla jego rozwoju fizycznego, a tym samym dla zdrowia. Dla starszych — świeże owoce też są niezbędne. Organizm ludzki wymaga odżywiania się świeżymi owocami i jarzynami.

Nawet na bardzo małym kawałku ziemi, można zasadzić karłowate drzewka i po paru latach taki maleńki sad, zapewni rodzinie dodatkowe, zresztą konieczne pożywienie, a po za tym gospodarzowi dość pokaźny dochód w stosunku do włożonego kapitału i pracy.

Poruszę tu zagadnienie bezpośrednio nie dotyczące służby zdrowia, ale tych parę słów przekona Was o konieczności sadzenia drzew owocowych.

Polska rok rocznie sprowadza z zagranicy za znaczne sumy świeże owoce (śliwki, jabłka). Czy nie lepiej, by te pieniądze zostały w kraju i przeszły do kieszeni wieśniaka. Trudno mówi się — szkoda pieniędzy, ale szkoda i ludzi, a zwłaszcza dzieci. Trudno wychować zdrowe dziecko bez świeżych owoców. Wstyd przyznać się, że w obecnej chwili w Warszawie kilo krajowych jabłek kosztuje tyle, co kilo pomarańcz. Co spowodowało taki stan rzeczy? Rozumie się — brak krajowych owoców na rynku.

W interesie własnego dobra, własnego i waszych dzieci zdrowia, hodujcie drzewa owocowe przy zagrodzie, wzdłuż gościńców i dróg polnych. Owoce poprawią Wasz system odżywiania się, a i coś z gotówki wpadnie do kieszeni.

Przejdźmy teraz do budynku inwentarskiego, stodoły.

Budynki te w zależności od zamożności gospodarza i miejscowych warunków, mogą być murowane, drewniane. Ze względów pożarowych, pożądanym jest, by były kryte blachą, eternitem. Należy je utrzymywać w czystości, ze względów na własne zdrowie, jak również zdrowie inwentarza.

Z punktu widzenia służby zdrowia, najwięcej nas interesują: studnia, piwnica, śmietnik, ustęp, gnojówka. O urządzeniu ich i utrzymaniu w należytym porządku, pomówimy i zobaczymy, co na naszej wsi można i należy zrobić, ażeby poprawić stan zdrowotny obejścia gospodarskiego.

Woda jest najzdrowszym napojem i najniezbędniejszym produktem w życiu człowieka. Dobra woda, musi być czysta, bez koloru, zapachu, posmaku, chłodna i orzeźwiająca. Wodę odpowiadającą wyżej podanym warunkom, możemy otrzymać tylko z dobrze zbudowanej i dobrze utrzymanej studni.

Płytka studnia z nieszczelną z boków cembrowiną, zawiera wodę zaskórną, a tym samym brudną, mętną, niesmaczną, a często zakażoną rozmaitymi zarazkami szkodliwymi dla zdrowia. Często studnia jest wykopana w najniższym miejscu podwórza, nie daleko od

gnojówki lub ustępu, powierzchnia ziemi do około studni brudna (błoto, nawóz), bydło poi się z kubła studziennego, pranie brudnej bielizny, odbywa się tuż przy studni. Brud z całego podwórka ścieka z wodą zaskórną do studni. Taką studnię musimy uważać za wadliwą i nienadającą się do użytku. Woda pobrana z niej nie może być czysta, smaczna i zdrowa. Podobne warunki budowy i utrzymania studni zawsze są źródłem zakażenia wody, a często taka woda może stać się źródłem zakażenia ludzi.

Jakim warunkom musi odpowiadać studnia, by zawierała dobrą, smaczną i zdrową wodę. Studnia musi być wykopana na wzniesionym miejscu podworka, z dala od gnojówki, ustępu, obory. Studnia wykopana na równej płaszczyźnie winna posiadać dookoła wzniesienie z ziemi wydobytej przy kopaniu. Wzniesienie takie należy wybrukować i zrobić, do odpływu wody, rowek. Rowek ten również musi być wybrukowany. Wodę należy odprowadzać możliwie dalej, by dookoła studni nie robić błota. Dla pojenia inwentarza, należy zrobić koryto, które musi być czysto utrzymywane (raz na tydzień starannie wymyte, od czasu do czasu, wskazanym jest wymyć wrzątkiem).

Cembrowinę układać z kręgów betonowych, dobrze spojonych, lub cegieł wypalonych i ułożonych na cementowej zaprawie. Cembrowina z drzewa jest najmniej odpowiednia. Górną część cembrowiny dobrze jest obłożyć warstwą tłustej gliny, grubości co najmniej 30 cm. (poniżej wód zaskórnych). Przykryć studnię od góry szczelną przykrywą, by zabezpieczyć przed zanieczyszczeniem od zewnątrz. Zaopatrzyć studnię w stałe wiadro do brania wody. Nie wolno z tego wiadra poić inwentarz, jak również, nie wolno brać wodę przygodnym wiadrem, zwłaszcza nie należy pozwalać sąsiadom własnymi wiadrami brać wodę ze studni. Brudne, zakażone wiadro może zakazić wodę. Najlepiej zaopatrzyć studnię w pompę. Studnię należy kopać możliwie głębszą, nie płytszą jak 6—7 metrów.

Dobra i zdrowa woda może być wydobyta z głębszych pokładów ziemi. Wobec tego należy przekopać następujące warstwy ziemi:

Przekrój gruntu

próchnica

piasek — woda zaskórna

glina — warstwa nieprzepuszczalna

piasek — warstwa wodoskórna

Wzór z książki Dr. M. Kacprzaka „Zdrowie w chacie wiejskiej"

Woda wydobyta z takiej studni, może być uważana za dobrą i zdrową. Przy budowie nowej studni, lub przy remoncie starej, koszta budowy, względnie remontu dobrej studni, nie będą znacznie większe, jak budowa czy remont studni podłej z kiepską wodą.

Płytkie studnie mają jeszcze ten brak, że w okresie letnim (posucha) zazwyczaj wysychają. Brak wody bardzo dotkliwie odczuwamy w gospodarstwie domowym (pojenie inwentarza, zwłaszcza w miejscowościach, gdzie brak rzeki) i wyjątkowo podczas pożarów.

Piwnica może być rozmaicie zbudowana w zależności od warunków miejscowych. Jednakże musi odpowiadać następującym warunkom: powinna być sucha, przewiewna, widna i czysta, zbudowana z dala od gnojówki, ustępu, śmietnika, obory. Należy pamiętać, że bardzo często na zimę w piwnicach gnieżdżą się masy komarów i much. Późną jesienią piwnicę należy dokładnie oczyścić z brudu i owadów. Owady przyczepiają się do ścian, wobec tego najlepiej zapalonym wiechciem ze słomy, umieszczonym na drągu opalić ściany (drzwi muszą być szeroko otwarte, by dym nie podrażnił dróg oddechowych).

Nie mniej ważnym w gospodarstwie jest śmietnik.

Dobry gospodarz wie, że śmiecie nie marnuje się, gdyż ze śmieci mamy bardzo pożyteczny nawóz. Śmiecie należy wynosić wiadrem, na kompostarnię. W izbie powinna być śmietniczka, najlepiej blaszana, gdyż najłatwiej ją utrzymać w czystości. Karygodnym jest zbieranie śmieci rękami z podłogi, lub przechowywanie śmieci po parę dni w izbie w ciemnym kącie. Wysypywanie śmieci przed domem, zanieczyszcza podwórze, śmiecie jako nawóz marnują się, gniją, powodują nieprzyjemny zapach. Gnicie i brud zanieczyszcza ziemię przy domu, mnożą się rozmaite zarazki, które wraz z brudem są wnoszone do izby, a następnie przenikają do organizmów ludzkich, powodując rozmaite choroby.

Nie mniej ważnym jest, by zagroda posiadała dobrze urządzony ustęp, (wychodek). Chyba nie muszę mówić, że sposób załatwiania potrzeb fiziologicznych za stodołą, musi na koniec zniknąć z powierzchni naszego kraju. Nie będę mówił tu o wstydliwości i estetyce, są to tematy dobrze Wam znane. Postaram się Wam udowodnić konieczność budowy ustępów z punktu widzenia zdrowotnego. Bieganie za stodołę, zwłaszcza w chłodniejszej porze roku, a do tego jeszcze późnym wieczorem, lub w nocy (wiatr, błoto, lub mróz ze śniegiem) powodują bardzo często zaziębienie (zapalenie płuc i inne choroby).

Brak wychodka często jest przyczyną rozmaitych chorób. Deszcze i chłód powodują, że człowiek wstrzymuje się z oddaniem stolca (kału), jeśli to powtarza się dość często, to następują nawykowe zaparcia, trudne do wyleczenia, a bardzo przykre i szkodliwe.

Kobiety niejednokrotnie w zimie z powodu braku ustępów, zaziębiają się i chorują na cierpienia kobiece. Dzieci wrażliwe na chłód i strach, najczęściej wieczorem załatwiają się tuż przy chałupie. Oczywiście nieczystości te zostają przeniesione do mieszkania. Ustęp musi być wybudowany możliwie dalej od studni, gdyż zawsze istnieje niebezpieczeństwo przesiąkania wraz z wodą zaskórną, nieczystości ustępowych do studni, a to bardzo często jest powodem zakażenia wody, co niejednokrotnie powoduje choroby jelit (kiszek). Ustęp musi być jasny, posiadać dobrze zamykane drzwi, wyciąg by zmniejszyć zapach, zawsze czysto utrzymany. Wskazanym jest, by w ustępie na gwoździu powiesić papier (starą gazetę), również pożądanym jest każdorazowo po użyciu przesypywać piaskiem, trocinami, lub miałkim torfem, który może być przechowywany w skrzyni, w ustępie, albo przynajmniej, co pewien czas przesypy-

wać końskim nawozem, zmniejsza to przykry zapach, zwłaszcza w lecie.

Pan Doktór Kacprzak podaje następujący sposób urządzenia ustępu: zrobić z grubej deski szczelne pudło, wysmołowane zewnątrz i wewnątrz i postawić je na płozach, po napełnieniu zaprząc konia i wywieźć na pole. Zawartość pudła może być zużyta jako bardzo wartościowy nawóz. Wydaliny ludzkie, jako nawóz są bardzo cenne, gdyż zawierają dużo azotu, znanego rolnikom z nawozów sztucznych, za które drogo płacą. Nie należy używać tego nawozu pod uprawę warzyw, które jadamy na surowo, gdyż zachodzi niebezpieczeństwo zakażenia takowych bakteriami (zarazkami) z odchodów.

Pan Doktór Kacprzak podaje, że wydalinami od rodziny, złożonej z 8 osób można unawozić morgę ziemi.

Brak ustępu, powoduje zmarnowanie cennego nawozu, zanieczyszcza podwórze, a tym samym mieszkanie i często jest powodem rozmaitych chorób. Pamiętajcie, że wydalinami ludzkimi nie wolno karmić trzody chlewnej (nierogacizny), o tym pomówimy w jednej z następnych pogadanek. Budowa ustępu nie wymaga zbyt dużych wydatków, korzyści, które uzyskamy będą znacznie większe niż koszta. Wskazanym jest ustęp obsadzić krzewami i wybrukować chodnik (ścieżkę) od mieszkania.

Pozostaje nam jeszcze omówić gnojówkę, największe zło, moim zdaniem, w gospodarstwie wiejskim.

Gnojówka wydziela przykry zapach, zanieczyszcza powietrze. Najważniejsze jest to, że gnojówka jest wylęgarnią much. Mucha domowa jest owadem wysoce szkodliwym i niebezpiecznym, albowiem przenosi na swych owłosionych łapkach różne bakterie, a w szczególności bakterie duru brzusznego, czerwonki, cholery i biegunek pospolitych, (szczegółowo o muchach, pomówimy w swoim czasie). Aby uniemożliwić rozwój much, należy jak najszybciej usuwać nawóz z otoczenia budynków mieszkalnych, a gdy to jest nie możliwe, to należy przeszkodzić rozmnażaniu się much. Dorosła mucha składa około 120 jajeczek 4—5, a nawet 6 razy w ciągu lata, najchętniej w nawozie. Z jajeczek tych wylęga się w cieple i wilgoci już po 6—8 dniach gąsienica, która odżywia się żarłocznie przetrawionym nawozem, rośnie bardzo szybko i na 5—6 dzień zagrzebuje się do ziemi, aby tam się zamienić w nieruchomą poczwarkę, z której po 5—6 nowych dniach wyrośnie dorosła mucha, która wygrzebie się z piasku lub ziemi. Należy przeszkodzić w przedostawaniu się gąsienic much z nawozu do ziemi, bo wtedy one muszą zginąć. W tym celu należy składać nawóz na podłożu nie przepuszczalnym, z betonu lub przynajmniej mocno ubitej gliny.

Jednakże gąsienice - muchy potrafią wędrować dość daleko, czasem nawet parę metrów, wydostać się z nawozu, oraz zagrzebać się w ziemię po za miejscem składania nawozu. Aby im w tym przeszkodzić, należy dokoła betonowego podłoża urządzić niewielkie rowki, które co parę dni zalać niewielką ilością ropy naftowej. W ten sposób gąsienice much nie będą mogły dostać się do ziemi, ani przez podkład betonowy, ani bokami.

Budowa betonowej gnojówki, wymaga pewnych kosztów i na to stać tylko zamożniejszych gospodarzy.

Podam Wam tu sposób prosty i tańszy. Dno gnojówki wyłożyć warstwą tłustej gliny (25—30 cm.) i mocno ubić, boki nad powierzchnią ziemi oszalować deskami. Nawóz zaraz po wyrzuceniu ze stajni lub obory należy mocno ubijać, gdyż wtedy w głębi wytwarza się pod wpływem gnicia wysoka temperatura (około 70°C.), która zniszczy i zabije jajeczka i gąsienice much. Tylko niewielka ich liczba uratuje się z wierzchnich — chłodnych warstw nawozu. Aby i te częściowo dosięgnąć, należy znów wyrzucić nową warstwę nawozu i mocno go ubić (nawóz wyrzucacie co dzień).

Tak urządzona gnojówka, zdala od budynku mieszkalnego, zabezpiecza Was w lecie od wysoce szkodliwych owadów - much, nie zanieczyszcza podwórka i powietrza, a cenny nawóz nie marnuje się.

Szef Sanitarny Z. S.
Dr. W. Wachnowski mjr.
Okręgowy Z. S.

FELIETON AKTUALNY

Najważniejszym wydarzeniem ostatnich dni była, bez wątpienia Czytelnicy, deklaracja ideowa pułkownika Adama Koca. Na innym miejscu i w innej formie omówimy jej znaczenie, a teraz pozwólcie Czytelnicy na małą dygresję t. j. na porzucenie tematu i spróbujcie przedstawić sobie przed oczyma następujący obrazek.

Naszą polską, polną drogą, pełną błota, kamieni i wyboi wlecze się wóz, zaprzężony w cztery konie. Wolno idą konie, wolno toczy się wóz naładowany ciężarem, aż wreszcie kałuża jakaś, lub dół, stanęła na przeszkodzie. Zapadły się koła po osie, stanęły strudzone zwierzęta, medytują i głowią się woźnice. Jeszcze kilkanaście, najwyżej kilkadziesiąt metrów, a dojechaliby do równej i gładkiej szosy. Możnaby pakunki złożyć w błoto, wóz wyładować, koniom ulżyć i jechać. Rozumiecie jednak sami, że wynikłaby z tego strata i nie byłoby sensu wieźć dalej przemoczony lub zniszczony towar. Możnaby przyprząc jeszcze jedną parę koni, tylko trudno się za nimi oglądać, kiedy do wioski daleko.

W tej sytuacji bez wyjścia podróżnicy zdani są wyłącznie na własne siły. Podpierają wóz woźnice, pokrzykują na konie, śmigają batami. Rwie się jeden koń, drugi grzbiet napina, trzeci staje dęba, ..czwarty się gdzieś w bok rzucił. Skrzypi i chwieje się wóz ale z miejsca nie rusza.

Próżny trud, — stają zmęczone zwierzęta, a i ludziom opadły ramiona.

Są jednak ludzie, którzy łatwo nie rezygnują. Wzywa jeden z woźniców resztę, wskazuje miejsca przy wozie lub przy koniach, każe podłożyć drągi i zachęca do jeszcze jednego, ale z g o d n e g o wysiłku. Nikt nie może się uchylać, nikt nie może marnować siły na próby, niepodporządkowane planowej pracy wydobycia wozu.

Następuje chwila przygotowania, moment oczekiwania i napięcia, zgodny okrzyk i... szarpnęły razem wszystkie konie, dźwignęli swój ciężar ludzie. Wóz wyrwany został z błota. Jeszcze parę wstrząśnień i nic już nie stoi na przeszkodzie podróży do celu.

Wybaczcie Czytelnicy, przykład być może nieco naciągnięty, ale plastyczny i każdemu znany. Przypuszczam, iż wszyscy zdajecie sobie sprawę, iż wóz z ciężarem to nasz kraj, który zdąża po ciężkiej i trudnej drodze do lepszej przyszłości.

Pragnąc przezwyciężyć piętrzące się przeszkody należy zdobyć się na w s p ó l n y i z g o d n y wysiłek. Hasło do takiego „zrywu", do startu z martwego punktu, rzucił marszałek Rydz-Śmigły. Realizację zadania powierzył pułkownikowi Adamowi Kocowi, prezesowi Związku Legionistów.

Na podstawie składanych lub przesyłanych zgłoszeń, donoszących o chęci współpracy i podporządkowania się wytycznym i wskazówkom władz nowej organizacji Obozu Zjednoczenia Narodowego, — musimy stwierdzić, iż większość obywateli naszego państwa trafnie ocenia sytuację i w pełni zdaje sobie sprawę ze znaczenia próby podciągnięcia Polski wzwyż. Zgłosiły swój akces tak poważne organizacje, jak: Związek Strzelecki, Związek Oficerów Rezerwy, Związek Rezerwistów, Z. H. P., L. O. P. P., stowarzyszenie pracowników umysłowych i fizycznych, federacja P. Z. O. O. (Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny). Płyną akcesy pism codziennych i tygodniowych, gotowych swym wpływem służyć dobrej sprawie, płyną zgłoszenia miast, władz samorządowych, wsi, związków i zjednoczeń kupieckich i rzemieślniczych. W powodzi wciąż nowych zgłoszeń trudno zorientować się kogo brakuje, liczyć jednak można, iż będą to nieliczne wyjątki.

Deklaracja pułkownika Koca wywołała również niezwykłe wrażenie zagranicą.

W pismach francuskich, niemieckich i angielskich znajdujemy poważne artykuły poświęcone drobiazgowej analizie wszystkich myśli wypowiedzianych przez organizatora nowego obozu. Przychylne stanowisko prasy zagranicznej nie możemy poczytywać za zdawkowe komplementy ale za dowód zupełnie poważnych przewidywań, iż Obóz Zjednoczenia Narodowego odegrać może olbrzymią rolę nie tylko wewnątrz ale i w zagranicznej polityce naszego kraju.

Chcąc ułatwić możność skomunikowania się z biurami Obozu Zjednoczenia Narodowego i uzyskania wyczerpujących inrofmacyj, zwracam Waszą uwagę, Czytelnicy, na zamieszczony poniżej komunikat.

Sekretariat płk. Adama Koca komunikuje, że biura centralne tworzącej się organizacji znajdują się w Warszawie przy ul. Matejki 3. Całą korespondencję, kierowaną na ręce płk. Adama Koca, należy nadsyłać pod tym adresem.

Wszystkie organizacje i poszczególne osoby, zgłaszające akces do akcji płk. Adama Koca, są proszone o nadsyłanie zgłoszeń telegraficznie lub listownie pod wskazanym adresem.

Godziny przyjęć interesantów są następujące: od 10 do 14 i 17 do 19.

Numery telefonów: zastępca szefa biura propagandy 8-18-06, wydział prasowy 9-03-60, wydział organizacji społecznych 8-18-65 oraz informacje 7-23-98. *Z. Ż.*

* * *

Dnia 1-go marca odbył się w Warszawie, w ramach organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego, zjazd przedstawicieli miast polskich, w którym udział wzięło przeszło 400 osób. Nastrój zjazdu nacechowany był skupieniem i powagą. Po wysłuchaniu przemówień płk. Adama Koca i prezydenta Starzyńskiego, odczytany został akt erekcyjny O. Z. N., który w całości przytaczam:

Dnia 1 marca 1937 r. w sali Ratusza Stołecznego w Warszawie niżej podpisani obywatele wszystkich warstw, stanów i zawodów przybyli z licznych miast Polski, w pełnym poczuciu dziejowego posłannictwa Narodu Polskiego i sytuacji wewnętrznej Rzeczypospolitej, układu sił międzynardowych oraz politycznego położenia Polski w całkowitym zrozumieniu doniosłej roli, jaką w procesie historycznego rozwoju Polski odegrać muszą miasta,

posłuszni wezwaniu Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza do skupienia się około hasła obrony Polski i podciągnięcia Polski wzwyż, uznając w pełni słuszność i znaczenie deklaracji pułkownika Koca, postanawiają:

przystąpić na zasadzie tej deklaracji do organizacji wielkiego obozu, opartego na szerokiej płaszczyźnie konsolidacji politycznej oraz walki o rozwój i tężyznę sił gospodarczych, społecznych i kulturalnych Narodu i Państwa Polskiego,

wezwać wszystkich dobrej woli, a nieposzlakowanych na czci i honorze Polaków do współpracy.

Akt został przyjęty entuzjastycznie, i podpisany przez wszystkich obecnych.

W związku z przypadającym dn. 24 ub. m. Świętem Narodowym Estonii, Komendant Główny Z. S. ob. ppłk. Frydrych wysłał do Komendanta Głównego bratniej organizacji estońskiej „Kaitseliitu" gen. J. Orasmaa depeszę treści następującej:

PAN GENERAŁ J. ORASMAA KOMENDANT GŁÓWNY „KAITSELIITU"

TALLINN.

Drogi Generale! W dniu Święta Narodowego Estonii, łącząc się z Wami w radosnych i podniosłych uczuciach, przesyłam w imieniu Związku Strzeleckiego i własnym najgorętsze życzenia dalszych znakomitych osiągnięć w pracy „Kaitseliitu" oraz braterskie pozdrowienia.

Marian Frydrych ppłk.
Komendant Główny Z. S.

Z TYGODNIA

ZACIĄG OCHOTNIKÓW DO SŁUŻBY W JUNACKICH HUFCACH PRACY.

Min. Spraw Wojskowych opulikowało następujące obwieszczenie o zaciągu ochotnicznym do służby w junackich hufcach pracy:

Na zasadzie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 września 1936 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. U. W. poz. 515) zarządzam: Zaciąg ochotniczy do służby w junackich hufcach pracy na okres dwuletni mężczyzn urodzonych w latach 1917, 1918 i 1919 samotnych, pozbawionych pracy.

Pierwszeństwo przed innymi mają członkowie społecznych organizacyj młodzieżowych.

Kandydaci, zgłaszający się do służby w junackich hufcach pracy powinni do dnia 15 marca 1937 r. wnieść podania o wpisanie ich na listę ochotników. Z podaniem powinni ochotnicy zgłosić się osobiście w zarządzie gminy właściwym ze względu na miejsce zamieszkania i przedstawić zezwolenie rodziców lub prawnych opiekunów na wstąpienie do służby w junackich hufcach pracy.

Zarząd gminy dla każdego kandydata wpisanego na listę ochotników stwierdza: a) datę urodzenia, b) przynależność do gminy, c) moralne prowadzenie się i d) pozostawanie bez pracy.

Podania o przyjęcie do służby w junackich hufcach pracy, zezwolenia rodziców lub prawnych opiekunów na wstąpienie do tej służby oraz zaświadczenia zarządów gmin — wolne są od wszelkich opłat (stemplowych i innych).

Kandydaci wpisani do list ochotniczych będą poddani badaniu lekarskiemu i kwalifikowani przez komisje zaciągowe.

O terminie zgłoszenia się przed komisją zaciągową i powołania do szeregów junackich, zostaną ochotnicy powiadomieni dodatkowo.

Powołani junacy otrzymują całkowite wyżywienie, umundurowanie, zakwaterowanie i żołd od 6—10.50 zł. miesięcznie w okresie zimowym i od 6—24 zł. miesięcznie (łącznie z premią za pracę podczas robót w terenie) w okresie letnim.

Minister Spraw Wojskowych
(—) *Kasprzycki, gen. dyw.*

PREMIER GOERING W POLSCE.

Dnia 16 lutego przybył do Warszawy premier pruski gen. Goering, który zaproszony został przez P. Prezydenta Rzplitej na polowanie reprezentacyjne w Białowieży. Premier Goering zatrzymał się w przejeździe w Warszawie i zamieszkał w ambasadzie niemieckiej.

Premierowi gen. Goeringowi towarzyszyli: sekretarz stanu Koerner oraz adiutanci pp. von Menthe i Seherping.

Przed południem premier Goering udał się w towarzystwie ambasadora Moltkego na Zamek, gdzie wpisał się do księgi audiencjonalnej, po czym złożył wizyty premierowi gen. F. Sławoj - Składkowskiemu i podsekretarzowi stanu w M. S. Z. p. Szembekowi, którzy go rewizytowali. Wicemin. Szembek wydał na cześć gościa niemieckiego śniadanie.

W godzianch popołudniowych przyjął premiera Goeringa Marszałek Śmigły-Rydz.

Premier Goering wziął udział w polowaniach, w Białowieży i na Polesiu, po czym, dnia 22 lutego opuścił Polskę, udając się do Berlina.



OGROMNA ZWYŻKA PAPIERÓW POLSKICH W WIEDNIU.

W ciągu ostatnich paru dni na giełdzie wiedeńskiej daje się zauważyć ogromna zwyżka polskich papierów. I tak Zieleniewski podniósł się z 14 na 49 szyl., Portland Cement z 30 na 72, papiery naftowe, jak Galicja i Karpaty, o 25 procent. *W kołach giełdowych tłumaczą tę zwyżkę oczekiwanym wielkim ożywieniem w polskim przemyśle w związku z planem inwestycyjnym oraz życzliwym przyjęciem, z którym się spotkała deklaracja płk. Koca w tutejszych kołach finansowych.*

PREMIER KALLIO PREZYDENTEM FINLANDII.

Prezydentem Finlandii na przeciąg 6 lat został wybrany premier Kallio 177 głosami na 300 głosujących. W pierwszym głosowaniu Swinhufvud otrzymał 94 głosy, Kallio 56, Stahlberg 150.

W drugim głosowaniu Svinhufvud otrzymał 104, a Stahlberg — 19 głosów. Za Kallio głosowali agrariusze, socjaliści i część liberałów.

Nowowybrany prezydent Kyosti Kallio ma 64 lata. Należy on do stronnictwa agrarnego. Z zawodu rolnik, obejmował kilkakrotnie stanowiska premiera oraz teki ministerrialne i był przewodniczącym parlamentu.

Był on twórcą reformy rolnej w Finlandii w r. 1918, przezwanej „lex Kallio".

Premierem ad interim zostaje min. spr. zagr. Holsti. Krążą pogłoski, że nowy gabinet tworzyć będzie przewódca socjalistów Tanner, a Holsti zatrzyma tekę spr. zagr.

ZAMACH NA WICEKRÓLA ETIOPII W ADDIS-ABEBIE.

Dnia 19 lutego około godz. 12 wicekról Etiopii marszałek Graziani z okazji narodzin przyszłego następcy tronu ks. Wiktora Emanuela dokonał rozdania darów kościołom muzułmańskim i biednym w Addis Abebie w obecności władz cywilnych, wojskowych i szefów tubylczej ludności.

Po uroczystości z grupy jednostek, które zmieszały się z tłumem, rzuconych zostało parę bomb ręcznych. Marszałek Graziani został lekko ranny. Poważniejsze rany odniósł natomiast gen. Liotta i kilku tubylców, a wśród nich szef kościoła koptyjskiego w Etiopii Abuna Cyryl.

CHLUBNY JUBILEUSZ POLSKICH SPÓŁDZIELNI W NIEMCZECH.

W r. b. kilka zasłużonych polskich placówek Spółdzielczych w Niemczech obchodzić będzie swe jubileusze. Bank Ludowy w Opolu obchodzić będzie 40-lecie swego istnienia, Bank Ludowy w Złoczewie na pograniczu 35-lecie, Bank Ludowy w Nowym Kramsku na pograniczu — 25-lecie, Bank Robotniczy w Bochum wkroczy w trzeci dziesiątek lat swej pożytecznej pracy.

Wszystkie te instytucje mają za sobą długi okres wytężonej pracy dla dobra miejscowej Polonii i służyć mogą za przykład dobrze zrozumianej pracy społecznej nat odcinku gospodarczym.

NOWINY SPORTOWE

MARSZ ZUŁÓW — WILNO

W dniu 28 lutego został zakończony w Wilnie dwudniowy marsz narciarski Zułów — Wilno. W marszu wzięło udział przeszło 80 zespołów w czem 18 Zw. Strzeleckiego. Wyniki marszu, który został ukończony w bardzo ciężkich warunkach przedstawiają się następująco:

1) Zw. Rezerwistów Wisła — 9 g. 30 m. 55 s., 2) KPW Ognisko Wilno — 9 g. 50 m. 25 s., 3) 3 p. s. p. — 10 g. 4 m. 00 s., 4) Zw. Rezerw. Wilno, 5) AZS. Wilno, 6) Szk. Podch. Piech., 7) KOP Polesie, 8) WKS niemenczyn, 9) KOP Wilno, 10) 6 p. p. Leg., 11) PW Święciany, 12) Pol. Państw. Wilno, 13) 3 b. strz., 14) Zw. Rezerw. Krynica, 15) Bryg. KOP. Ogółem marsz ukończyło 70 patroli.

Rozdania nagród dokonał gen. Skwarczyński. Marsz był bardzo dobrą propagandę sportu narciarskiego a na mecie w Wilnie zgromadziło się przeszło 5000 widzów. Szczegółowy reportaż podamy oddzielnie.

WYJAZD NARCIARZY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO DO FINLANDII.

W dniu 4 b. m. opuszcza kraj zespół narciarzy Zw. Strzeleckiego udający się na zawody narciarskie organizacyj pw Łotwy, Estonii i Finlandii. W skład programu zawodów wchodzi 20 km marsz narciarski z obciążeniem 12 kg kończący się 10 km. biegiem narciarskim z podwójnym strzelaniem, t. j. na 3 km na dystansie do 100 m. i na 8 km na 200 m. O wyniku rozstrzyga suma czasów najlepszych 4 narciarzy patrolu łącznie ze strzelaniem. Patrol składa się z 6 narciarzy łącznie z dowódcą. Po dniu przerwy odbędzie się bieg sztafetowy 4×10 km. Jakkolwiek nasza drużyna została bardzo starannie przygotowana wydaje nam się, że zwycięstwo nad doskonałymi narciarzami i strzelcami jakimi są Finowie jest prawie niemożliwe i tylko jakieś wielkie szczęście może zmienić nasze przypuszczenia.

PORAŻKI ESTOŃCZYKÓW W WARSZAWIE

W Warszawie bawiła mistrzowska drużyna Estonii akademickich Kalev, który rozegrał szereg gier sportowych z naszym A. Z. S.-em. Warszawscy akademicy wygrali wszystkie spotkania. Kalev wygrał jedynie mecze towarzyskie z KS Polonią tak w koszykówce jak też siatkówce. Jak widać nasi zrobili duże postępy w grach sportowych, gdyż jak wiadomo w latach poprzednich Kalev wyjeżdżał zawsze z Polski jako zwycięzca.

PRZEGRYWAMY W HOKEJA W BRUKSELI.

Drużyna Polski rozegrała w Brukseli mecz hokeja lodowego z zespołem tamtejszych Kanadyjczyków. Wynik meczu brzmi 1:5 na naszą niekorzyść. Widocznie naszym graczom dopiero teraz daje się odczuć zmęczenie spotkaniami o mistrzostwo świata w Londynie.

WYNIKI ZAWODÓW PIĘŚCIARSKICH O MISTRZOSTWO POLSKI.

Ostatnie zawody o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie przyniosły następujące wyniki: Warta — HCP (Poznań) 12:4, Okęcie (Warszawa) — IKP (Łódź) 8:8.

PIŁKA NOŻNA.

Gdy na kresach i w górach rozgrywane są ostatnie zawody narciarskie piłka nożna, która w niektórych rejonach Polski była „kopana" przez całą zimę zaczyna już obecnie meczami towarzyskimi stawiać pierwsze kroki. Ostatniej niedzieli zostały rozegrane następujące zawody: Cracovia — Naprzód Załęże 6:2, Amatorski KS — Ognisko Chorzów 10:1, Ruch — Iskra 12:1, HCP — KPW (Poznań) 3:0.

Napływające z terenu listy, zawierają różne pytania z zakresu radiotechniki. W miarę potrzeby i możliwości staram się udzielać odpowiedzi drogą listowną. Jednak niektórym pytaniom będę poświęcał jeszcze specjalne miejsce w naszym Poradniku, a to w tym celu, by mogła z nich korzystać większa ilość czytelników, szczególniej, gdy pytania są o charakterze bardziej ogólnym. Uniknę również w ten sposób zbytecznego powtarzania tych samych rzeczy. Zaś ci wszyscy, którym zależy na odpowiedziach, niech łaskawie zechcą pamiętać o załączeniu znaczków na ten cel.

Ob. Michalik-Brzostek pisze:

„Pragnę wyrazić w imieniu swoim oraz w imieniu swych kolegów strzelców z powodu uruchomienia w tygodniku „Strzelec" specjalnego kącika dla radioamatorów, z którego można czerpać w kierunku pogłębienia wiedzy radiowej wiele korzyści i z tej okazji wyrażam pełne zadowolenie i przesyłam życzenia jaknajwiększego w tym kierunku rozwoju. W załączeniu przesyłam pismo o udzielenie porad fachowych, które proszę skierować do Szanownego Obywatela R. Muzyki. Oczekuję odpowiedzi.

Strzeleckie cześć!

B. Michalik.

(Na zapytanie Sz. Obywatela odpowie listownie ob. Muzyka, do którego skierowaliśmy Wasz list. Redakcja).

Obyw. J. Ł.

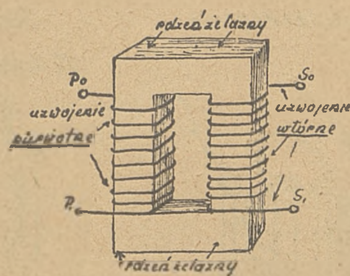
Idąc po linii Waszych życzeń i wielu innych obywateli, zamieścimy w następnym numerze Strzelca specjalny artykuł o aparacie detektorowym. Istnieje za tym już możność zbudowania takiego aparatu, który, jak piszecie, chcielibyśmy mieć do własnej dyspozycji.

Obyw. J. K.

W wysłanym liście starałem się udzielić Obywatelowi koniecznych wyjaśnień. Obecnie chciałbym obszerniej omówić działanie transformatora. Posiada on dwa uzwojenia: pierwotne i wtórne. Oba są nawinięte na jednym żelaznym rdzeniu, lecz oddziela je odpowiednia izolacja, czyli zły przewodnik elektryczności. Każde uzwojenie posiada dwa zakończenia. Druciki, oznaczone P_0 P_1 są to końce uzwojenia pierwotnego. Dwie drugie oznaczone — S S_0, są to końce uzwojenia wtórnego. Prąd, płynący w uzwojeniu pierwotnym, działa przez żelazny rdzeń na uzwojenie wtórne i wywołuje w nim również prąd, lecz o silniejszym napięciu. W naszym transformatorze o przekładni 1:10 przez uzwojenie wtórne przepływa prąd, posiadający napięcie dziesięć razy większe, niż uzwojenie pierwotne.

Zwykle należy łączyć uzwojenie pierwotne transformatora z detektorem, zaś wtórne ze wzmacniaczem lampowym wtedy bowiem prąd, płynący z detektora przez uzwojenie pierwotne, wywoła w uzwojeniu wtórnym, połączonym ze wzmacniaczem, prąd 10 razy silniejszy. Taki prąd, działając pośrednio przez lampę na głośnik, zdolny jest go poruszyć. W wypadku gdybyśmy dokonali połączeń odwrotnych, jak to uczynił Obywatel, wtedy w uzwojeniu wtórnym powstaje prąd o działaniu 10 razy słabszym. Stąd też otrzymaliście Obywatelu ujemne wyniki w odbiorze.

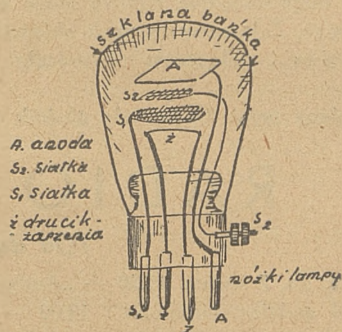
Rys 1.
Budowa zasadnicza transformatora



Lampa i napięcie żarzenia.

Lampa, używana do aparatów radiowych przypomina nieco swym wyglądem oraz budową zwykłe lampy elektryczne, których używamy do oświetlania. Posiada

Rys. 2
Budowa lampy radiowej



ona wewnątrz na podobieństwo lamp elektrycznych drucik, przez który płynie prąd i rozżarza go. Końce tego drutu łączą się z dwoma nóżkami, wystającymi nazewnątrz lampy, które oznaczamy zwykle znakami Ż Ż. Poza tym jednak lampy radiowe mają wewnątrz jeszcze siateczkę drucianą oraz metalową płytkę, zwaną anodą. Obie te części znajdują także ujście nazewnątrz przy pomocy dwóch pozostałych nóżek lampy.

Na razie wystarczy, gdy omówimy tylko żarzenie, czyli zajmiemy się właściwościami drucika w lampie, przez który płynie prąd.

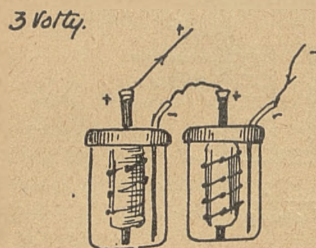
Drucik ten jest wytrzymały na pewne, z góry przewidziane, napięcie prądu. Wytrzymałość drucika jest uzależniona od rodzaju lampy. W lampach, których używamy do aparatu jednolampowego, napięcie jest możliwe od 1 do 15 Volta. Prąd o wyższym napięciu może spowodować stopienie drucika, skutkiem zbyt wielkiego nagrzania. I takie zjawisko nazwalibyśmy spaleniem lampy. Lampa spalona staje się już bezużyteczna.

Nasze lampy są zasilane prądem z ogniwa Leclancha. Każde takie ogniwo, bez względu na swą wielkość, może dostarczyć prądu w napięciu 1.5 volta, co odpowiada dokładnie naszej lampie i nie może wywołać jej spalenia. Łączenie ogniw Leclancha jest w pewnych wypad-

kach nawet polecane, lecz trzeba to robić z rozmysłem i należycie zdać sobie sprawę, w jakim celu chcemy dokonać takiego łączenia.

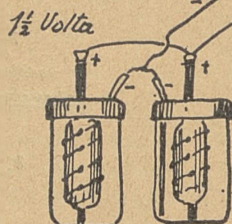
Istnieje bowiem dwojakiego rodzaju połączenie ogniw: szeregowe i równoległe. Przez połączenie szeregowe podwyższamy napięcie prądu. Takie połączenie jest

Połączenie szeregowe



ogniwa dodają się a pracują jak jedno tylko napięcie wynosi 1½ Volta + 1½ Volta = 3 Volty

Połączenie równoległe



ogniwa pomagają sobie pracują 2 razy dłużej, ich napięcie wynosi 1½ Volta

niebezpieczne dla naszej lampy, gdyż może spowodować jej spalenie.

Natomiast połączenie równoległe odpowiada nam całkowicie. Przy takim połączeniu napięcie zostaje bez zmiany, zato nieprzeciążone ogniwo może dłużej i wydajniej pracować. Załączony rysunek objaśnia połączenie szeregowe ogniwa i połączenie równoległe.

Głośnik.

Wspomniany przez Obywatela głośnik jest mi znany. Nie cieszy się on jednak popularnością ze względu na niezadawalające wyniki podczas odbioru. Dotychczas spotkałem jeden głośnik na rynku radiowym, z którego jestem całkowicie zadowolony. Jest to głośnik typu „Rola". Ten najbardziej odpowiada do naszego odbiornika.

Opłata za radio-abonament.

Wysokość opłat za radio-abonament jest przewidziana w dwóch wypadkach: 1) za aparaty bezlampowe — 1 zł. miesięcznie, 2) aparaty lampowe—3 zł. Zatem już jednolampowy aparat wymaga opłaty 3 zł. miesięcznie.

Aparat dwulampowy na baterie kieszonkowe.

Wykorzystanie lampy, którą Obywatel posiada, jest możliwe do dwulampowego aparatu. Aparat taki daje w Warszawie możliwości odbioru 4 stacji zagranicznych na antenie 25 m.

Moc odbioru jest stosunkowo dobra, tak, że nadaje się on na aparat świetlicowy. Gotowy taki aparat jest do nabycia w cenie 90 zł. wraz z baterią i ogniwem. Mieści się z głośnikiem w nowoczesnej skrzynce. Zainteresowani lub chętni nabywcy mogą się zwracać w tej sprawie do Redakcji pod „Poradnik Radiowy". Za obszerny list dziękuję. Cześć.

R. M.

RADIO W ŚWIETLICY

(Od dn. 7 III. do dn. 13. III. 1937).

Niedziela, dn. 7 marca. 15,30 — „Audycja dla wsi". 16.30 — „Pół godziny mandolin". 19.00 — „Z mojego warsztatu". — 19.20 — Koncert rozrywkowy. 21.00 — Słuchowisko p. t. „Eksmisja".

Poniedziałek, dn. 8 marca. 15.15 — Koncert rozrywkowy 17.00 — „Trzeba poznać rzeczywistość" — odczyt. 17.15 — Koncert solistów. 18.50 „Kółka rolnicze na przedwiośniu" — pogadanka. *19.00 — Audycja strzelecka.* 21,30 — Polska Kapela Ludowa.

Wtorek, dn. 9 marca. 16.30 — „Pieśni w dialogu". 17.00 — „Dni powszednie państwa Kowalskich". 17.50 — „List pensjonarki" — monolog. 18.10 — „Sport w miastach i miasteczkach" — pogadanka. 19,20 — „Jak się polka z polonezem biła" — audycja muzyczna.

Środa, dn. 10 marca. 16.35 — Koncert chóru męskiego „Hasło" P. K. W. 17.00 — „Walka ze szpiegostwem" — 19.00 — „Akademik Smargoński" — opowiadanie Juliana Ejsmonda. 19.55 — Koncert. 21.00 — Koncert chopinowski.

Czwartek, dn. 11 marca. 17.05 — „Dzieci krzywdzone" — odczyt. 17,20 — Koncert kameralny. 21,00 — Transmisja z Filharmonii Warsz. finału III Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina.

Piątek, dn. 12 marca. 15.10 — Koncert rozrywkowy. 16,30 — Wiązanka melodyj filmowych (płyty). 20.00 — Transmisja z Filharmonii Warszawskiej finału III Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina.

Sobota, dn. 13 marca. 15.15 — Koncert rozrywkowy. 17.00 — Koncert solistów. 19.00 — Audycja dla Polaków z zagranicy. 21.00 — Koncert wieczorny. 22.00 — „Lekarz pod nożem".

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.**
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Zagranicą 50% drożej.
Numer pojedyńczy 50 gr. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 58 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.
Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 8.

KWADRAT MAGICZNY.

1	2	3	4
1	2	3	4
1	2	3	4
1	2	3	4

W powyższym kwadracie należy tak uporządkować cyfry, aby suma ich w rzędach poziomych, pionowych i przekątnych równała się 10.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 15 marca. Nagroda: gra świetlicowa szachy.

CO CZYTAĆ

Jan Marcin ŚPIĄCA KRÓLEWNA. *Z ilustracjami autora. M. Arct. Warszawa. Tegoż autora:* KOPCIUSZEK. *Z ilustracjami autora.*

Nie łatwa to rzecz, napisać dobrą książkę dla dzieci, zwłaszcza dla dzisiejszych dzieci, którym bylejaka sklecona bajka wcale nie imponuje. Tym razem u Arcta ukazały się dwie książeczki Jana Marcina, osnute na starych motywach o śpiącej królewnie i popularnym „Kopciuszku".

Pozornie niby wszystko to samo. W „Śpiącej królewnie" podobnie jak dawniej jest król, jest księżniczka i pałac, do którego zakradła się zła wróżka, ale śpiącą królewnę budzi z wiekowego snu warkot samolotu, którym zlatuje na zamkowy dziedziniec młody lotnik - inżynier, zaintrygowany opowieścią o tajemniczej królewnie. Naturalnie wszystko się dobrze kończy. W starym zamku królewskim zaprowadzono elektryczność, telefony, łazienki i radio, a inżynier i królewna byli bardzo szczęśliwi....

Łatwo się domyślić, że unowocześniona została również bajka o Kopciuszku, któremu dawniej do szczęścia dopomogły dobre krasnoludki. W opowiadaniu Marcina krasnoludków zastąpiły urwipołcie o poczciwych sercach, którymi są sprzedawcy gazet zmienieni w cudownych magów. Dzięki temu unowocześnieniu opowieść o Kopciuszku stała się bliższa życia i prawdopodobdzielni.

Naturalnie Kopciuszek nie byłby Kopciuszkiem, gdyby nie marzył o księciu. Wprawdzie książąt już coraz mniej na świecie, ale nasz Kopciuszek dopiął swego i pojechał do ślubu autem, w pięknym welonie wraz z księciem narzeczonym.

Wartość książeczek podnoszą wydatnie dowcipne rysunki autora.

K. Wyszomirski. — „JAKIM CELOM SŁUŻY SPÓŁDZIELNIA ZDROWIA?". *Wydawnictwo Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych R. P., Warszawa, 1936 r.*

Za tło do opracowania tematu posłużyła Autorowi założona w jesieni r. 1936 Spółdzielnia Zdrowia w Markowej, pow. przeworskiego, woj. lwowskiego. Czytelnik znajduje w broszurce prócz wstępu opis historii powstania Spółdzielni Zdrowia w Markowej, jej cele, określone statutem, plan działania, budżet i jego wykonanie w ciągu jednego miesiąca działalności, regulamin pracy lekarza i ogólne wrażenia Autora z pobytu w Spółdzielni.

Dzięki temu, że przykład wzięty został wprost z życia, idea spółdzielczości zdrowia przemawia do przekonania, pobudza do myślenia, a przez to stanowi wartościowy materiał propagandowy. Napisana jasno, żywo i zrozumiale, zilustrowana 6-ma obrazkami z Markowej, wydana na ładnym papierze z ozdobną okładką, a przy tym tania, zasługuje ta broszurka na jaknajszersze rozpowszechnienie.

Prosimy naszych Prenumeratorów o punktualne wpłacanie prenumeraty bieżącej, oraz uregulowanie zaległości za kwartał I. Egzemplarze nieopłacone do dnia 29 marca będziemy zmuszeni wstrzymać.

STRZELEC PRZY GŁOŚNIKU

STANOWISKO POLSKIEJ RADIOFONII W EUROPIE

Nie tak to dawno jeszcze było, kiedy ze wstydem, szeptem, mówiło się o stanowisku polskiej radiofonii w Europie, gdzie zajmowaliśmy jedno z ostatnich miejsc. Były to czasy przykre, upokarzające naszą dumę narodową, ale na szczęście należą już do przeszłości. W każdym razie potężny wysiłek, jakiego całe społeczeństwo dokonało w ubiegłym i bieżącym roku, pchnął polską radiofonię dużym skokiem naprzód.

Jeszcze w 1936 r. Polskie Radio było na jedenastym miejscu w Europie pod względem ilości abonentów.

W ostatnich jednak czasach nastąpił bardzo szybki wzrost radioabonentów. Pamiętamy wszak wszyscy, jak niedawno sensacją polskiej radiofonii było osiągnięcie cyfry pół miliona abonentów. Sensację tą już przeżyliśmy, a obecnie przekroczyliśmy liczbę 700.000 słuchaczów zarejestrowanych.

Dzięki temu z jedenastego przesunęliśmy się na ósme miejsce. Nie jest to jeszcze wynik, któryby pozwolił nam „spocząć na laurach", nie odpowiada on jeszcze ani naszym ambicjom, ani możliwościom. Jest natomiast widomym sukcesem naszych wysiłków, pobudzającym do dalszej akcji w tym kierunku.

Obecnie według danych na dzień 1 stycznia 1937 r. na pierwsze miejsce w Europie wysunęły się Niemcy, które mają już ponad 8.000.000 abonentów, następnie idą kolejno: 2) Anglia — 7.960.573, 3) Francja — 3.218.541, 4) Holandia — ponad 1.000.000, 5) Szwecja — 944.487, 6) Czechosłowacja — 928.112, 7) Belgia — 890.323, 8) *Polska na dzień 1. I. 37 r. — 677.404, a obecnie już na dzień 1. II. 37 r — 714.000 abonentów.*

Poza nami znalazły się w tym radiowym wyścigu Dania, Włochy i Austria. O ile jest to zupełnie naturalnym co do Danii i Austrii ze względu na stosunek ogółu ludności (procentowo państwa te jeszcze prześcigają nas w dziedzinie radiofonii), to przewaga nasza nad Włochami, państwem o przeszło 42 milonach ludności (Polska 33 miliony), jest prawdziwym tryumfem.

Na tym polu mamy za tym konkretny cel do osiągnięcia w bieżącym roku: rok ten musi zakończyć się cyfrą miliona abonentów.

Znaczenie jednak państwa w dziedzinie radiofonii nie mierzy się tylko ilością radiosłuchaczów. Ostatnio bardzo często poszczególne państwa wymieniają między sobą programy, starając się podać w nich cechy charakterystyczne narodowej twórczości.

Inicjatorem tej kulturalne wymiany jest Polska, która też bierze żywy w niej udział. Należy przy tym podkreślić, że programy polskie spotykają się za granicą z nader żywym przyjęciem.

Radiofonia polska starała się przede wszystkim o zaznajomienie zagranicy z pięknem i odrębnościami muzycznej twórczości ludowej.

Tak więc naprzykład fantazja na tematy ludowe p.t. „Hej ty Wisło" w opracowaniu M. Rudnickiego była transmitowana (w lutym ub. r.) na wszystkie rozgłośnie austriackie, cztery rozgłośnie niemieckie oraz dwie duńskie. Audycję ludową na tematy dożynkowe (tegoż autora) odbierały rozgłośnie szwajcarskie, włoskie i duńskie. Audycja poświęcona tańcom polskim narodowym nadawana była do Ameryki Północnej (w listopadzie ub. r.) i dla rozgłośni włoskich (grudzień ub. r.).

Wyliczenie to, jako przykładowe, nie jest oczywiście wyczerpujące, świadczy ono jednak, że gdyby tworzono innego jeszcze rodzaju statystyki — Polska śmiało mogłaby się kusić o jedno z pierwszych miejsc.

WIELKI KONKURS RADIOWY DLA WSI.

W celu pobudzenia wszystkich do podjęcia akcji radiofonizacji wsi, Polskie Radio ogłosiło „Wielki konkurs radiowy dla wsi". W konkursie tym może uczestniczyć każdy mieszkaniec gminy wiejskiej, gmina wiejska,, jako jednostka administracyjna, gromada wiejska, świetlica, dom ludowy i każda organizacja społeczna na terenie wsi. Celem konkursu jest zjednanie jak największej liczby nowych słuchaczy Polskiego Radia w czasie od dn. 15 lutego do 1 maja 1937 r. Biorący udział w konkursie winni sporządzić odpowiednie spisy i przesłać je najpóźniej do dnia 15 maja 1937 r. pod adresem: Polskie Radio, Warszawa, Mazowiecka 5, , „Wielki Konkurs Radiowy dla Wsi". Spisy winny zawierać: 1) Imię i nazwisko uczestnika konkursu, 2) Dokładny adres, 3) Nr. abonentu radiowego, 4) Urząd pocztowy, zarejestrowanie abonentu, , 5) Ogólną ilość pozyskanych abonentów; do spisu należy dołączyć wykaz: 1) Nr. kolejny, 2) Imię i nazwisko abonenta pozyskanego od 15. II. 1937 roku, 3) Dokładny adres, 4) Nr. abonentu rad., 5) Data zarejestrowania, 6) Urząd pocztowy zarejestrowania, 7) Własnoręczny podpis pozyskanego abonenta.

Między zdobywców konkursu zostanie rozdanych 500 nagród, między nimi: żywy inwentarz (konie, krowy), lampowe odbiorniki radiowe, narzędzia rolnicze i gospodarcze, gramofony, zboża na zasiewy, nawozy sztuczne, worki cukru, odbiorniki detektorowe, książki rolnicze i wiele innych cennych i pożytecznych przedmiotów.

WIEŚ, W KTÓEJ NIE MA CHATY BEZ RADIA

Ciekawym i chlubnym przykładem w życiu radiofinii polskiej jest wieś Chełmica Mała w gminie Szpetal pow. lipnowskiego wieś ta została całkowicie zradiofonizowana.

W poniedziałek dn. 15 ub. m. odbyła się w Chełmicy Małej uroczystość wręczenia gromadzie tej wsi odbiornika świetlicowego, jako nagrody za wspaniały wynik akcji radiowej.

W niedzielę dn. 21 ub. m. o godz. 15.30 odbyła się specjalna audycja, w czasie której przedstawiciele gromady w Chełmicy Małej opowiedzieli słuchaczom, w jaki sposób dokonali tego wielkiego dzieła.

Z góry możemy już przewidzieć, że zostało ono osiągnięte wysiłkiem zbiorowym, w którym rozumie się inicjatywę wykazała rada gromadzka Chełmicy.